

Po międzynarodowy rekord Lot cyr. Filipowicza i kpt. Lewoniewskiego na P.Z.L. 19 do Sowiecie

Wczoraj o godz. 10 m. 55 z lotniska na Okęciu wystartowali do lotu w kierunku Moskwy dyrektor departamentu lotnictwa cywilnego w min. komunikacji p. Filipowicz oraz kpt. Lewoniewski na samolocie „RZL-19”.

Na lotnisku w czasie odlotu obecni byli podsekretarz stanu w min. komunikacji inż. Czapski, sekretarz generalny Aeroklubu płk. Kwicinski, charge d'affaires poselstwa ZSRR p. Podolski oraz attache wojskowy Sowiecie Leplin.

Podjęty wczoraj lot płk. Filipowicza i kpt. Lewoniewskiego ma na celu pobicie rekordu międzynarodowego odległości w linii prostej bez lądowania dla samolotów turystycznych pierwszej kategorii.

Do kategorii pierwszej zaliczają się samoloty turystyczne dwumiejscowe o ciężarze własnym do 560 kg. Samoloty tego typu są znane z udziału w zeszłorocznym Chalengu. W samolocie tym przebudowano jedynie zbiorniki paliwa całkowitej pojemności 640 litrów co teoretycznie odpowiada 25 godzinom lotu.

MOSKWA, 11.9. Lotnicy polscy płk. Filipowicz i kpt. Lewoniewski przelecieli granicę polsko-sowiecką między Mogilem a Szczakiem o g. 15 m. 15, a o godz. 19.07 przelecieli bez lądowania nad Moskwą, kierując się na Kazan.

Polacy na uroczystościach wiedeńskich Delegacja armii polskiej w Wiedniu

WIEDŃ, 11.9. Wczoraj rano przybył do Wiednia delegat ministra spraw wojskowych gen. Wieniawa-Długosowski wraz z majorem Stępkowskim i rtm. Starnawskim.

Na dworcu powitali delegację polską w imieniu austriackiego ministra spraw wojskowych opłk. Hensler.

Gen. Wieniawa-Długosowski

Nabożeństwa i zwiedzanie pamiątek

WIEDŃ, 11.9. Dziś zrana w kościele polskim na Rennwegu odprawiona została dla uczczenia rocznicy wiedeńskiej uroczystości msza św., którą celebrował J. E. ks. metropolita Adam Sapieha. Kazanie wygłosił J. E. ks. biskup Józef Gawlina, podkreślając czynnik wiary ożywiający Jana III i rycerstwo polskie, oraz wpływ tej wiary na wiekopomne zwycięstwo nad Turkami. Na nabożeństwie obecni byli J. E. ks. kardynał prymas Hlond, J. E. ks. arcybiskup J. Teodorowicz, ks. biskup Okoniewski. Kościół

wypełniony był po brzegi uczestnikami wyjeżdżającej polskiej Polakami katolikami wiedeńskimi, którzy do kościoła przybyli ze sztandarami. Po południu odbyło się uroczyste nabożeństwo w kaplicy na Kahlenbergu, gdzie przemawiał o. superior Kukliński. Po nabożeństwie zwiedzano pamiątki na Kahlenbergu a po drodze odwiedzono kaplicę św. Stanisława Kostki oraz relikwie św. Klemensa Hofbauera, patrona Warszawy, w kościele St. Maria am Gestade.

Na historycznym miejscu

WIEDŃ, 11.8. W Szwecjacji pod Wiedniem odbyła się wczoraj po południu uroczystość u stóp obelisku, wzniesionego w miejscu gdzie się odbyło spotkanie między królem Janem III a cesarzem Leopoldem. W uroczystości wzięły udział liczne rzesze pielgrzymów z Polski. Przemówienie wygłosili: ks. kardynał dr. Hlond, ks. prałat Janicki, burmistrz miasta Szwecjacji i proboszcz miejscowy podnosząc znaczenie czynu wojennego króla Jana Sobieskiego i podkreślając przyjaźne stosunki polsko-austriackie.

Ratyfikacja konkordatu między Watykanem a Niemcami

RZYM, 11.9. Wczoraj po południu nastąpiła w Watykanie z zachowaniem przewidzianego ceremoniału wymiana dokumentów ratyfikacyjnych konkordatu zawartego pomiędzy Stolicą Apostolską i rządem Rzeszy w dniu 20 lipca r. b.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych poprzedziła konferencja kardynała stanu Pacelli z niemieckim charge d'affaires, w której Stolica Apostolska wysunęła szereg zastrzeżeń, dotyczących położenia katolików w Rzeszy Niemieckiej, a przede wszystkim wolności prasy katolickiej, swobody zrzeszeń katolickich i t. p. Niemiecki charge d'affaires przyrzekł w imieniu swego rządu wszczęcie ze Stolicą Apostolską dodatkowych rokowań w tej sprawie.

Obowiązek hitlerowskiego pozdrowienia albo obóz koncentracyjny

BERLIN, 11.9. Po wprowadzeniu obowiązku pozdrowienia hitlerowskiego w urzędach przyszła obecnie kolej na prywatne zrzeszenia i organizacje, niemające nic wspólnego z programem hitlerowskim. Według ostatniego wydanego zarządzenia pozdrowienie hitlerowskie obowiązywać będzie wszystkich członków

związku właścicieli berlińskich ogródków działkowych, przy czym zaznaczono, że niestosując się do tego zarządzenia będą traktowani jako wrogowie „narodowego odrodzenia Niemiec” — to znaczy, że mogą pójść za odmowę pozdrowienia hitlerowskiego nawet do obozów koncentracyjnych.

Tragiczny wypadek



Okólnik kierowcy samochodów: Campari, hr. Czaykowski i Borzacchini, którzy zginęli podczas międzynarodowych wyścigów samochodowych w Monze (Włochy).

KONSULOWIE HONOROWI RZECZYPOSPOLITEJ W STOLICY



W stolicy odbywa się walny zjazd polskich konsulów honorowych. Na zdjęciu uczestnicy zjazdu podczas wizyty u premiera Jędrzejewicza.

B. premier Wł. Grabski o pożyczce

Pożyczka wewnętrzna to jedynie wskazana dziś forma operacji finansowej Państwa

Jeden z najlepszych niekwestionowanych znawców spraw finansowych Polski, jakim jest prof. Wł. Grabski, b. premier, wystąpił z niezmiernie interesującymi uwagami o Pożyczce Narodowej. Z uwag profesora cytujemy najważniejsze ustępy:

Sposobów pokrywania deficytów budżetowych jest kilka. Wyłączając jednak trzeba z nich zaciąganie pożyczek zagranicą, które nadają się na pokrywanie inwestycji, a nie deficytów budżetowych. Z pozostałych sposobów, których można używać, wymienić trzeba: oszczędności w wydatkach, wyszukiwanie nowych źródeł podatkowych, pożyczkę wewnętrzną i wreszcie inflację.

Z spośród tych czterech sposobów najgorszym jest inflacja. Dodając tu jednak należy, że dwa pierwsze sposoby, t. j. oszczędności budżetowe i zwiększanie dochodów podatkowych bez pożyczki wewnętrznej, nie mogą dać pełnego wyniku. Oszczędności bowiem w wydatkach państwowych prowadzą do zmniejszenia konsumpcji i powiększenia kryzysu.

W. Grabski wreszcie wcale nie może

szukać zrównoważenia budżetu jedynie tylko w samych oszczędnościach wydatkowych.

Pożyczka wewnętrzna nie posiada ujemnych cech kompresji budżetowych i śrub podatkowej. Jeśli pożyczkę zakupuje obywatel, posiadający wolną gotówkę, leżącą bezproduktywnie — wszystko jest w porządku. Natomiast zakupywanie pożyczki z pieniędzy, przeznaczonych na opędzenie bieżących wydatków pozornie wydaje się prowadzącym do zmniejszenia konsumpcji.

Naprzekąd urzędnik państwowy, który zakupił w myśl deklaracji świata pracy Pożyczkę Narodową w wysokości jednomiesięcznej swej gaży, to nawet przy spłacie tego wydatku w ciągu 6-ciu miesięcy, musi wydać o tyle mniej na swe osobiste potrzeby. Ale to zmniejszenie konsumpcji jest tylko pozorne, gdyż te same właśnie pieniądze, wobec tego, że pożyczka całkowicie idzie na pokrycie niedoboru budżetowego, wyda Państwo. Ogólna więc suma konsumpcji nie zmniejsza.

Tak samo życie gospodarcze, jeżeli uczestniczy w subskrypcji pożyczki, to w mniejszym stopniu jest

wyczerpywane, aniżeli droga podatkowa. Pożyczka wewnętrzna jest bowiem formą bardziej mogącą się dostosować do możliwości finansowych poszczególnego płatnika podatkowego. Nie wiec dziwnego, że we wszystkich państwach rzadcy uciekają się do pożyczki wewnętrznej na pokrycie niedoborów budżetowych.

O dawnych pożyczkach

Uważam, że chwila obecna jest dla pożyczki takiej dobra. Naogół społeczeństwo nasze jest zrażone do pożyczek państwowych, a to pod wpływem tego, że to, co społeczeństwo dało Państwu w pierwszych latach niepodległości, okazało się niekorzystną lokatą.

Dlaczego? Czyżby Państwo nie spełniło swego obowiązku wobec dających pożyczkę? Tego nie można powiedzieć o Polsce, która przeżyła warunki waloryzacji lepsze, niż inne kraje. Ale to też nie ma kraju, który mógłby wynagrodzić wierzycielom swym to zasądzone zło, które spowodowało inflację.

Przecież Francja nie dała zabezpieczenia całkowitego w dobie dewaluacji franka i obywatele Francji musieli ponieść straty wobec tego, że frank ma mniejszą dziś wartość od przedwojennego.

Nie mogli wynagrodzić strat wierzycielom swym i Włochy, Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia i Austria.

Należy tu jeszcze dodać, że straty wierzycieli prywatnych w Polsce były bez porównania większe od wierzycieli państwowych.

Mimo to, tkwi dotychczas rozoryzowanie na pożyczki państwowe. Polcy, czyniąc jednak od 1924 roku, nie można już mówić o stratach wierzycieli państwowych, gdyż większość pożyczek była waloryzowana w złotych, spadek zaś złotego, który ostatecznie ustabilizował się w 1927 r., nie przyniósł rzeczywistych strat wierzycielom, gdyż obecnie złoty polski niema mniejszej siły nabywczej od złotego z 1924 roku.

Pomimo to jednak na skutek pamięci o czasach inflacji, państwo

nasze nie mogło rachować na możliwość uplasowania większych pożyczek na rynku wewnętrznym. Obywatele lokowali swe oszczędności prywatnie, na wysoki procent. Dopiero sparzywszy się na tych transakcjach, odzyskano zaufanie do papierów państwowych. Zaufanie do kredytu państwowego wzrasta nie tylko w Polsce, ale i w wielu krajach.

Szanse pożyczek

Sfery pracownicze już od szeregu miesięcy żyły w obawie, by konieczności państwowe nie zmusiły rządu do zastępowania oszczędności w wydatkach przez nową zniżkę poborów pracowniczych. Dla sier tych lepsze jest więc masowe przystąpienie do podpisania pożyczki, aniżeli oczekiwanie na redukcję swych pensji. Jest to jasne i oczywiste.

Jest jeszcze jeden motyw czyniacy Pożyczkę Narodową na czasie. Jest to spadek dolara. Dziś ci, którzy świecie wierzili w dolara, nie mają nic lepszego do zrobienia, jak wziąć Pożyczkę Narodową. Tego, żeby dolar poszedł znów wzgóre, mogą się nie doczekać wcale. Pożyczka w złotych w złocie jest przecież lokatą znacznie lepszą, niż w dolarach.

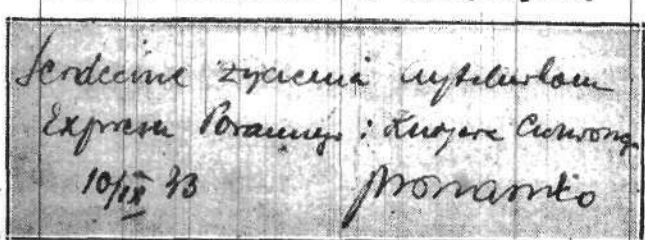
Uchyłku przesilenia budżetowego

Barczo szczerze się stało, że Pożyczka Narodowa jest rozpłana

teraz a nie wcześniej, gdyż mogłaby budzić wątpliwości, czy suma jej wystarczy na pokrycie niedoborów, względnie czy nie należałoby próbować innych środków. Obecnie wobec zarysowującego się zmniejszenia tempa miesięcznych deficytów budżetowych można wywnioskować o zbliżeniu się naszej gospodarki do stałej równowagi. Po uzyskaniu dzięki pożyczce dalszego wzmocnienia, zmora redukcji poborów pracowniczych zostanie usunięta.

O ile dla świata urzędniczego Pożyczka Narodowa usuwa zmore zniżki poborów, o tyle dla świata gospodarczego usuwa obawę o spadek złotego.

Pozdrowienia od zwycięzczy



Zwycięzca 5-go krajowego konkursu lotniczego, por. Mieczysław Pronaszkowski, zdobywca nagrody Kurjera Czerwonego, w postaci pięknej go neseseru lotniczego — dzieli się radością z osiągniętego sukcesu

Czytelnikami naszych pism, darząc ich własnoręcznie napisanym pozdrowieniem, bezpośrednio po ukończeniu ostatniej próby trudnego konkursu lotniczego.

16 wojskowych skazanych na śmierć za spisek komunistyczny w armii bułgarskiej

WIEDŃ, 11.9. Z Szumli (Bułgaria) donoszą że tamtejszy sąd wojskowy wydał wyrok w ciągu nocy od kilku tygodni sprawy spisku komunistycznego, w którym zamieszany był szereg

wyższych oficerów miejscowego garnizonu. 16 oskarżonych skazanych zostało na śmierć. Kilka innych podobnych procesów w tym czasie znajduje się w toku w podobnych zamieszanych był szereg

Nie wolno zebrać w Niemczech

Trzeba umierać z głodu i bez dachu nad głową

BERLIN, 11.9. — Władze niemieckie wydały szereg ostrzych zarządzeń dla zwalczania plagi żebractwa. Między innymi surowo zakazano udzielania jałmużny wzywką stępszającym, bez względu na

ich kategorie, nawet bezrobotnym. Rozporządzenie zabrania również udzielania noclegu, kościny i wspierania t. zw. kunców wędrownych, rekrutujących się przeważnie z bezrobotnych.

Tragiczny wypadek

przy rozsadzaniu kamienia prochem

ŁÓDŹ, 11.9. We wsi Niezłotowice, pow. tureckiego wydarzył się tragiczny wypadek przy rozbijaniu wielkich głazów, przeznaczonych pod fundamenty domu. Gospodarz Antoni Płoński wraz z synem Józefem dla zaoszczędzenia wysiłku postanowili do rozbięcia kamienia użyć prochu. W wybite dziurze umieszczono ładunek, połączony z lontem. Przymitywny lont spo-

nal zbyt szybko i natychmiast po zapaleniu nastąpił wybuch. Józef Płoński, porażony odłamkami kamienia, doznał wstrząsu mózgu i złamania podstawy czaszki. Antoni Płoński, przygnieciony odłamkami, doznał złamania prawej nogi i licznych obrażeń. Józefa Płońskiego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala powiatowego w Turku.

Hecht mistrzem tenisowym Polski Ostatni dzień walk na placach Legii

Ostatni dzień mistrzostw tenisowych Polski był dynamicznie osłabły. Nie darmo w niedzielę wieczorem goście byli podejmowani uroczystym bankietem przez organizatorów. Odbiło się to zwłaszcza na ranem dokończeniu gry podwójnej. Po bez porównania gorzej grze niż poprzednio, Ughes, Barworowski wygrał z Matejką Metaxą decydującego o zwycięstwie seta w stosunku 6:4.

Popołudniem na pierwszy ogień poszedł finał gry pojedynczej, Hecht nie

oczekiwane łatwo pobili Matejkę 6:2, 6:2, 6:3. Austriak grał dużo gorzej, niż zwykle i przewaga Czech, który też nie był w formie z meczów z Tio czyńskim i Hughesem, była ogromna. Ora mieszaną przyniosła sukces rakotom polskiemu. Jędrzejowska, Tłoczyńska pobili łatwo Merhautovą, Malec 6:4, 6:1, choć nie grali nadzwyczajnie.

Po zakończeniu turnieju odbyło się rozdanie pięknych nagród.

5 osób ciężko rannych Katastrofa samochodowa pod Widzewem

ŁÓDŹ, 11.9. W dniu dzisiejszym na szosie, wiodącej z Łodzi do Pabjanic, w pobliżu małego Widzewa, wydarzyła się katastrofa samochodowa, w wyniku której 5 osób odniosło ciężkie rany. Katastrofie uległa taksiówka, zająca z Łodzi do Pabjanic, z 5-ciu pasażerami i obciążona zbyt wielkim ba-

gażem. Szofer taksiówki zawadził w pewnym momencie o balustradę mostu skutkiem czego, samochód zwał się do głębokiego rowu, wypełnionego wodą. Czterech pasażerów taksiówki, szofer z ciężkimi obrażeniami zabrał przejeżdżający tramwaj podmiejski do szpitala w Pabjanicach.

Awantury hiszpańsko-arabskie

Tajemnice donkiszotowego wyroku autora Don Kiszota

Powiedział ktoś dowcipnie, że sławny człowiek, który nie pozostawił po sobie pamiętników — grzeszy ciężko wobec kultury. Łątwo ten grzech naprawić, skoro się już za życia jest sławnym, wtedy choć na starość pamiętać, ale jeszcze przecież to i owo się pamięta. Lecz, że sława, jako że często przychodzi po śmierci, dopiero — bląd jest niezaprawiały. To też wśród sławnych, a niezłazających już dziś ludzi takich „grzeszników” bezpamiętników mamy bardzo, bardzo wielu.

Należy do nich przedewszyst-

klem Cervantes. Dopiero z najnowszych badań dowiadujemy się, że życie autora Don Kiszota było prawie równie barwne i pełne przygód, jak życie bohatera romantycznej opowieści.

Rodzina Cervantesa była rycerska, ale uboga, przytem chciwa, kłótniwa i sprytna. Całe jego dzieciństwo, to szereg procesów o dług, licytacji i rodzinnych zwad.

Dopiero kiedy dorosły słuźne panny Cervantes zaczęły się w rodzinie lepiej powodzić. Pan Roger Bontet de Monrel, autor najnowszej biografii Cervantesa opowa-

da, że siostra jego Agnes już jako 17-letnia panienka za „pielegnowanie chorego człowieka” i „aby ukrocić zle języki”, jak głosi zapis — otrzymała piękny dom z ogródem i 300 sztuk złota. Niestety, zle języki nie ucichły i opinia panny Cervantes nigdy nie była najlepsza.

Młody autor Don Kiszota, jako dorastający chłopiec zostaje „pokojowcem” legata papieskiego. Cóż się jednak z winy Cervantesa psuje w tym służbowym stosunku; młody chłopiec, żeby nie umrzeć z głodu wstępuje do wojska. Bije się pod Lepanto (pod wodzą słynnego don Juana), pod Polsem traci prawą rękę. Marzeniem jego jest zostać kapitanem. W tym celu znowu idzie na wyprawę: dostaje się do niewoli beja Algieru, wraz ze swym bratem Rodrygiem.

W kieszeni ubrania Miguela znalazł listy don Juana. Z tego powodu maurowie, a zwłaszcza renegeat hiszpański Dali Mami, którego własnością stał się Miguel Cervantes, uważają go za człowieka bogatego i nakładają bardzo wysoki okup.

Z czasem, po latach, Miguel zostaje doradcą i dyrektorem kancelarii Dali Mami. Ale tylko we dnie. W nocy śpi przykuty łańcuchem do słupa na słomie w stajni.

Próbując ucieczki wraz z sześciu towarzyszymi. Łapia ich maurytańskie zbiry. Pięciu skazano na powieszenie, a Cervantesa, jako „bogatego” na chłostę tylko.

Wreszcie wesołe, ale poczytwe siostry, panny Cervantes zdołały zebrać 300 dukatów na wykup. Ale zły Dali Mami wypuszcza tylko „a te sume Rodryga. Miguel zostaje na swoim łańcuchu.

Dwa razy jeszcze ucieka i dwa

razy go łapia. Wreszcie ojcowie Redemptoryści zbierają składkę na wykup w całej Hiszpanii. A wykup to nie mały, bo wzrósł już do 15.000 dukatów!

Ojczyzna niewdzięcznie przyjmuje bohatera. Miguel (który się tymczasem ożenił — bardzo nie-szczęśliwie, bo podobno Ksantypa była aniołem wobec pani Miguela) otrzymuje nędzną posadkę u rządnika intendenty. Coś tam znalazł bohater Algieru na tej posadce i poszedł do więzienia. W więzieniu napisał pierwszą część Don Kiszota. Książka podobala się, ale honoraria były bardzo małe. Po wyjściu z więzienia Cervantes wdał się w jakieś niezbyt czyste spekulacje finansowe. Długi rosły, zła sława też.

Tymczasem na dobitkę nieszczęście ukazuje się plagiat Don Kiszota. Prawo autorskie wówczas nie istniało, a plagiat był tańszy — więc więcej pożyty. Druga część prawdziwego Don Kiszota nie poszła. Zaczęło ogólnie przebakiwać, że plagiat jest pierwotnym, a niebardzo dobrą oddrążony sława Cervantes oszustem. Wielu w to wierzyło. Wśród licznych kłopotów i wielkiej nędzy żył jeszcze Cervantes lat pięć. Umarł na barłogu.

Oto niewielka garść szczegółów jakie badacze nowocześni wydobyli ze starodawnych dokumentów. Żywot Cervantesa, w którym bohaterstwo miesza się ze zło-dziejstwem, a polot pisarski ze służalczością pokojowca, aż próbi się żeby je ubrać w formę powieści. Od talentu autora tej powieści będzie zależało, czy dorówna ona po-czytności samego Don Kiszota. Bo, że nie zbraknie w niej epizodów awanturniczych — to pewnie!

Wik.

Z międzynarodowej wystawy drzeworytu w Warszawie



Jedna z prac z działu Z. S. R. R. na międzynarodowej wystawie drzeworytu w IPS-ie — Krawczyński Aleksy.

Światowy Związek Polaków ma powstać w 1934 r.

Rada organizacyjna Polaków z zagranicy rozwija ożywioną działalność przygotowującą do II zjazdu Polaków z zagranicy, który odbędzie się w Warszawie w lecie 1934 r. Na zjeździe tym projektowane jest przekształcenie Rady na zwały i jednolity Światowy Związek Polaków.

Wobec zbliżania się terminu II zja-

du, Rada rozpoczęła akcję bezpośrednią na terenach. Zarówno polonią południowo-amerykańską, jak i mieszkającą w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, przyniosły się entuzjastycznie do idei Światowego Związku Polaków.

Jest prawie pewne, że idea konsolidacji polonii zagranicznej przyoblecze się wreszcie w kształty realne.

Coś dla Pań

Żorzetowa „marzycielka” i krepowana „gracja”

Moda wchodzi w okres neo-romantyczny. Nie to, żebyśmy miały powracać do sznurówek i opielich biustów epoki pierwszego cesarstwa (patrz portrety Maryli Wereszchakówny i t. p.), ale poprostu mistrzem igły dokuczają już „vampy”, chęłebny wiec wyczarować subtelny powab anielicy w nowoczesną tkaninę i linie.

Zaznacza się to przedewszystkiem w samych nazwach kreacji, demonstrowanych na pierwszych rewjach tegorocznych.

A więc firma Madeleine et Madeleine wystawia „Pieśń miłosną i „Ukochana” — dwie hafaldowane, falbankowane krynoliny z mieniącej tafity (tafta ma zastąpić sztywność letniej organdy). „Miły drobiaż”, „Mój Paryż” i „Parisijska” zwa się dalsze jedwabne galganki z tej samej kolekcji.

Paon daje swym modelom miana „Gracji”, „Zmierzchu” oraz, w zależności od barw — nazwy kwiatów. Jest więc Czarny irys, Niezapominajka, Róża herbaciana. Powtórzyć, jedwabne

suknie wieczorowe z najmodniejszych krep nazywają się: „Romans”, „Marzycielka”, „Strojnisia”, „Czarodziejka”.

Stylowi klasycyzmowi, który zaznacza się draperiami i posagową prostotą fasonu, zawdzięcza mada takie nazwy, jak Karłatyda, Salome, Djana Herodjada. Jest nawet „Teodora” niezwykle barwna, z ścią bizantyjskimi efektami.

Jakiż cel tej nomenklatury? Któż pozna się na tem, że czarna sukienka popołudniowa i czapeczka z pomponem są to „Opium” czy „Mortium”?

Nomen est omen — mówi łacińskie przysłowie. O ile przyjemniej czuje się pani w jedwabistej skórcie „gracji”, albo „marzycielki”, niż dajmy na to — „diabliki”; o ileż wytworniejsza jest barwa „lapis lazuli” od ordynarnego szafiru czy błękitu!

Lekka woń perwersji, snobizmu czy oryginalności — przyznał skrycie jeden z mistrzów mody — podnosi wartość i cenę toalety w dwójnasób.

Wa-Ro.

W 50-lecie genialnego odkrycia w walce z epidemiami

W dobie współczesnej, słowo epidemia nie przestaje bynajmniej budzić grozy i niepokoju. Dawniej wywoływało wprost popłoch, który trudno sobie wyobrazić.

W średniowieczu pojawiała się epidemicznie zaraza, nazywana „czarna śmiercią”. W latach 1348 — 50 epidemia opanowała całą Europę; według najskromniejszych obliczeń, ofiarą padło 25 milionów ludzi.

Pod koniec 18-go wieku najczęstszym zjawiskiem epidemicznym była ospa. Dzięki wynalazieniu szczepionki i wprowadzeniu przymusowego szczepienia we wszystkich krajach, stłumiono straszną zarazę radykalnie.

Nowa epidemia — cholera — pojawiła się po raz pierwszy w r. 1817, dziesiątkując ludność większości krajów europejskich. W ciągu zeszłego stulecia przeszła czterokrotnie wszystkie części świata.

Wysłanie do Egiptu w r. 1883 dr. Roberta Kocha przez państwowy urząd zdrowia w Berlinie, miało znaczenie decydujące w zwalczaniu cholery. Dr. Koch, wsławiony już wówczas odkryciem prątków wąglika i gruźlicy, rozpoczął badania nad cholerą nad Nilem, gdzie epidemia wybuchła właśnie bardzo silnie.

W warunkach niezmiennie trudnych i niebezpiecznych Koch dokonał nistychanie doniosłego odkrycia: prątków cholery. Genialny bakterjolog odkrył nie tylko bakcyla zarazy, ale i dokładnie poznał jego rolę w organizmie człowieka, sposób rozpowszechniania się oraz wskazał środki walki z epidemią.

Prątki, powodujące zarazę, znalazł Koch w nieczystej wodzie, odkrycie jego potwierdziło się podczas wybuchu epidemii cholery w r. 1892 w Hamburgu, gdzie rozsądnym zarządkom była rzeka, z której czerpano wodę do picia.

Odkrycie Kocha przyczyniło się do higienicznego zaopatrywania miast w wodę, podniesienia stanu sanitarnego rzek, zaostreżenia kontroli ruchu granicznego, budowy laboratoriów i podniesienia higieny życia społecznego we wszystkich krajach.

Precz z maszyną! — powrót do natury

Powodzenie szwedzkiego powieściopisarza

— Na wieś, do zwierząt, do ptaków i lasu! — głosi nowy prorok szczęścia i radości życia, młodociany powieściopisarz szwedzki, Gustaw Sandgren.

Ostatnia jego książka „Widok przez okno na południe”, będąca apoteozą powrotu do natury, poruszała spokojne umysły północy. Gustaw Sandgren jest dziś w Skandynawii najmłodszym pisarzem, a nad jego postulatami życiowymi toczą się nieskończone dysputy.

Bohaterem książki jest biedaczyna, młody pisarz, wiodący nędzny żywot na przedmieściu. W okno jego sta-

cyki zagląda gałąź podwórzowego kłonu i jej to, swej przylatujące jędynel, zwierza się ze swych poglądów na świat.

Zalety stylu i nowe ujęcie starego tematu, stawia tę książkę w rzędzie niecodziennych zjawisk.

Sandgren, który przemawia przez usta swego bohatera, jest: wrogiem maszyn, pracy najemnej i hurtowników. Krytyka unosi się nad szczerością młodocianego emulazji, jakkolwiek przypomina mu, że gdzie, jak gdzie, ale właśnie w Szwecji najmniej jest powodów do wyrzeków na mechanizację życia.

Księżyć nie jest martwy

Nowe wyniki badań astronomicznych

— Księżyć nie doszedł jeszcze do końcowego stadium rozwoju, nie jest martwy i wylebiony — brzmi rewelacyjna hipoteza astronoma amerykańskiego V. S. Forbesa, który od dłuższego czasu kieruje swój teleskop wyłącznie na tarczę miesięczną.

Pod skorupą księżycą jest gorące jądro w stanie płynnym, czego najlepszym dowodem — radiaktywność wnętrza. Według teorii innego profesora, R. H. Rastalla, składa się księżyc w dwutrzecich z warstwy silicjum, aluminium i magnezu, warstwa ta, silnie radioaktywna, wytworzyła ogromnie wysoką temperaturę, czego wynikiem były gwałtowne wybuchy wulkaniczne. Erupcja ta wydarzyła się niedawno za czym przemawia fakt, że formy kraterów są ostre i świeże.

Po gwałtownych wybuchach znajduje się księżyc, zdaniem prof. Forbesa, w stanie chwilowego spoczynku i gro madzi wewnątrz ciepło. Znajduje się w pierwszym stadium oziębienia, kiedy skorupa jest jeszcze zbyt cienka, by mogła się przystosować do gorąca we wnętrzu, poka więc i rysuje się. Forbes zwraca uwagę na skutki rozszerzania się skorupy pod wpływem ciepła, o czym świadczy coraz nowe szczeliny, przepaści i zagłębienia.

Ciepło, akumulujące się wewnątrz księżycy, rozsadzi kiedyś jego powierchnię — prorokuje uczone. Następstwem tego będzie nowe faldowanie skorupy księżycowej i pod wpływem ciśnienia pożomego — nowe łańcuchy górskie.

Zachowanie się przy stole przed 300-letni laty

Z archiwum wiedeńskiego urzędu dworskiego wygrzebano zapomniany dokument z r. 1624, zawierający przepisy zachowania się dla oficerów, za prozonych do stołu arcyksiążęcego.

„Jeżeli — brzmi zarządzenie dworu — zaproszeni są do dworu oficerowie niedość okraszani, muszą zwrócić uwagę na następujący regulamin stołowy: 1. Przybywać w czystych mundurach i butach oraz w stanie trzeźwym. 2. Nie kołysać się na krzesłach i nie wyciągać nóg pod stołem. 3. Po każdym danii można się napić, jeden z najprędniejszych w Europie.

lecz nie upić odrazu; należy pić z pół szklanki, poczem brode i usta starannie wytrzeć. 4. Nie brać potraw ręką z półmiska i nie rzucać obgrzanych kości pod stół lub za siebie. 5. Nie obliżywać palców, nie pluć na talerze i nie obcierać nosa obusiem. 6. Miarkuj się przy piu; nie upiś się po bydlęcemu tak, by z krzesła spadać i butach oraz w stanie trzeźwym. Warto nadmienić, że austriacki korpus oficerski uważany był niegdyś za jeden z najprędniejszych w Europie.

Wyjazd polskich parlamentarzystów do Jugosławii



Opuścił Warszawę wyjazd parlamentarzystów polskich, która pod przewodnictwem wicemarsz. Makowskiego (x) udała się do Jugosławii z rewizytą.

U... N...

2)

JOSEK GOJ

— Ja wcale nie zauważyłem — tłumaczył się Mosiek z goryczą w głosie — że ona nas słucha. Dobrze jeszcze, że ona nie wie, gdzie mamy robić interes, bo gotowa nam wszystko zepsuć...

Josek spojrzał na starego i szczerze się uśmiechnął: — Widziałem, że ona słucha nas, tylko nie wiedziałem, że jest taka „fajna” i nie lubi złodziejstwa. Ona powinna być córka rabina, a nie garbatego Moska. Jak jestem Josek, to wstyd, żeby porządny paster miał taką córkę, co się jej trzeba było obawiać, czy czasem nie pójdzie „kapować”.

Mosiek uśmiechnął się ironicznie: — Ny, nima się co bać, ona nie wie, gdzie jest ten interes. Ty staraj się tylko tego „goja” zrobić, to wszystko będzie git! A reszta wszystko na moje głowę.

Po tych słowach poklepał go protekcyjnie ręką po plecach i zaproponował: — Ny, może wypijemy kieliszek pejsachówki, zjemy szabasówkę, a przy tem porozmawiamy o wszystkim. Git?

— Dobrze — zgodził się Josek, widząc, że stary chętnie zagląda do kieliszka kilka razy dziennie, a gdy mu się język rozwinię, opowiada ciekawe rze-

czy. Sam także za kolier nie wylewał, a poza tem chciał jeszcze raz dokładnie pomówić o „interesie”. Mosiek postawił na stole dużą flaszkę wódki, zaprawionej na różowo, położył szabasówkę i dwa kawalki ryby pozostałe z szabasu, gdyż działo się to w niedziele wieczorem, nalał sobie i Joskowi i wypili „lechajm”. Przegrzyli kawalkiem ryby i stary od razu nabrał ochoty do opowiadania.

— Ny, dawniej były lepsze czasy dla złodzieja i dla pasera, lepiej można było żyć... Gdzie złodziej się tylko ruszył, to mógł ukrąść, a wiesz dlaczego? Bo nie było tylu złodziei, jak dziś. Dzisiaj jest więcej złodziei, jak „trajerów”. Mało jest teraz ludzi na świecie, żeby nie krałali, a po drugie takich zamków nie było, jakie teraz wymyślił; jak wy tam je nazywacie: francuskie, angielskie, patentowane, „pu-kacz” i inne. Człowiek zwarować może teraz na tyle sposobów, co mają na złodziei... nie można żyć wcale... Widzisz, jak świat zepsuł się i własnej córki trzeba się pilnować. Córka starego złodzieja nie nawidzi złodziei.

— Jak żyć? — głupi jestem. Ny, czemu nie nie pijesz? naley, nie wstydź się, bo widzisz — ciągnął dalej swoje wywody — dawniej było tyle „loches”, co dzisiaj; ty sam najlepiej wiesz, jak się trzeba wystrzegać na wszystkich stronach, że nawet prawdziwe psy na czterech nogach też wyczuły, jak wywahać złodzieja. Kto to za moich czasów, gdy ja sam cho-dziłem kraść, widzi, i coś podobnego? — tu spłunął na podłogę, otarł brode czerwona chustką i nalał sobie jeszcze kieliszek.

— Ny, za mojej pamięci i paser lepiej stał, bo złodziej dawniej był głupszy. Dziś złodziej ciągnie od pasera, wiele się tylko daje; on, i „kapusi” dawniej ale

było tylu, co teraz jest ze złodziei. Ja pamiętam, było to czterdzieści pięć lat temu, handlowałem wtedy już koniami i kupowałem się takie wiesz... — tu zaczął mrugać oczami na Joska, a ten mu kiwnął głową na znak, że rozumiał „jakie konie kupował”. — Miałem jednego, co przyprowadził mi po czterech i więcej odrazu na pastwisko; ja płaciłem mu za jednego: trzy ruble, funt kielbasy i czterdzieście wódki. Taką umowę zrobiliśmy z nim na cały rok. Pewnego razu pamiętam, przyprowadził aż cztery konie; posłem ich oglądać, patrzył, że jeden jest młody, żnębny, dwuletek. Mówię do niego:

— Gawryło — tak miał na imię — za tego młokosa nie mogę ci przecież dać tyle, co za konia!!

A Gawryło popatrzał i mówi:

— Ano, to niech pan da funt kielbasy za niego!

Nu, i dałem funt kielbasy za niego. Więc takie czasy były, a teraz? — byle japsperdak, to już setki chce, żeby mu paser dał za byle co.

Josek zaczął się śmiać:

— Co, tybys pewno chciał takich Gawryłów du-żo? ale dzisiaj niema głupich; pewno ten twój Gawryło umarł z głodu przy takim paserze, jak ty? — Ny, gdzie tam miał z głodu umierać — odpowiedział Mosiek ze złością — onby i dzisiaj żył, żeby go chamy nie zabili. Ny, to był bardzo porządny goj ten Gawryło, ale marnie skończył. Było to zimo-wa pora. Mróz był, jak nigdy, Gawryło chciał się dostać przez rzekę z dwoma koniami po lodzie. Wtem chłopci go dogonili, złapali i zaraz zrobili mu „cum-tajt”. Włożyli go do worka, zawiązali i puscili go pod lód. Do dzisiaj nawet trupa nie znaleźli... Taką śmiercią zginął taki fajny człowiek.

Josek nie mógł się powstrzymać od śmiechu, wypił jeszcze kieliszek wódki i wykrztusił:

— To on, ten twój Gawryło, miał taką śmierć dlatego, że ciebie za pasera miał... za konia funt kielbasy... ha, ha, ha! Ty lubisz głupców takich, co?

— Ny, dosyć tych żartów — zdecydował Mosiek i przybrał poważną minę — kiedy ty myślisz udać się na tę robotę? Ja myślę, że najlepiej jutro zrana, gdy wyjadą w pole do roboty; jutro jest poniedziałek, akurat dobrze będzie, tylko o piątej rano musisz tam już być, żebyś widział, jak będą wyjeżdżać w pole. Przeliczysz, wiele wyjechało z tego domu, gdzie ten interes jest. Sześcioro ma tam być z kobietami; teraz żniwa, to cała wieś będzie w polu, będzie „git”. Tylko uważaj dobrze, nie omył się, licz dobrze, czy część osób wyjechało — powtórzył Mosiek — bo to grunt, żeby w chalupe nikogo nie było. Ja też wiem, jak się „kaber” robi. Gdy byłem młody, a nie byłem taki garbaty, jak dziś, to się też robiło rozmaite kawalki.

Nu, więc słuchaj rady starego „Jone” i bądź ostrożny. Jak wejdiesz do wsi, zaraz pierwsza chalu-pa. Czerwony balkon jest od ulicy obrośnięty dzi-kiem winem, ale ty wleżesz od podwórza. Jak wejdiesz do sieni, to na prawo są drzwi do kuch-ni, a z kuchni do dużej izby. Jak wejdiesz do tej iz-zy, to na prawo przy oknie stoi kufer. Wygląda, jak amerykański, ma dobry zamek, ale to nic... W kufrze leżą pieniądze. Papier są zawinięte w kawał płótna, a te złote leżą w przegródce, na prawo, w blasz-anym pudełku od herbaty. Tylko pamiętaj, żebyś do-brze liczył, jak wyjadą w pole, bo od tego wszyst-ko zależy.

© D. C. A.

Klinika radości i pracy

Smiały eksperyment d-ra Rolliera



Dr. August Rollier, założyciel międzynarodowej kliniki pracy dla chorych na gruźlicę kości.

My którzy jesteśmy zdrowi i którzy nigdy nie cierpieliśmy na gruźlicę kości nie możemy nigdy ocenić, czym jest dr. August Rollier dla swoich chorych. Wszelkie superlatywy, jakie nadajemy dobrym lekarzom, to mało; jest dla nich czymś znacznie więcej; powiadamy to odrzuć: jest bóstwem.

Bo nie jest to błaża rzecz być chorą na gruźlicę kości. Są ludzie, dla których jest to cięższe niż śmierć; groźba za życia. Rok, dwa lata, a często o wiele dłużej trzeba tkwić nieruchomo w okowach stalowego aparatu ortopedycznego lub bandażu gipsowego, który nie pozwala na najmniejszy ruch chorym organem. A jeśli jest nim, jak to najczęściej bywa, kręgosłup? Niema tortury, policyjnej, która by była równa cierpieniu człowieka chorego na gruźlicę kości.

Jeśli się jest człowiekiem zamożnym, to — było nie było — jakoś można wytrzymać. Przynajmniej jest do ust włożyć. Ale jeśli się jest ubogim — a gruźlica, wiadomo, jest chorobą ludzi biednych — to co robić? Skąd wziąć środki na

leczenie i z czego się utrzymywać przez całe lata przymusowego leczenia?

Dr. Rollier jest pierwszym człowiekiem, który zrozumiał całą niedzę człowieka chorego na gruźlicę kości i wynalazł środek genialny, środek, który równocześnie leczy ciało, duszę i... kieszeń. Jest nim jego system sanatoryjny, stosowany w jego ogromnej klinice pracy w Leysin w Szwajcarii.

Wstęp do niej ma każdy chory, jest to bowiem sanatorium międzynarodowe i bezpłatne. Organizacja jego jest oparta na własnej pracy każdego pacjenta.

Wszystkie pokoje, tarasy, wanny zaopatrzone są w liczne kontakty elektryczne. Odcinają od nich przewodniki do małych młotków, aparatów, aparatury, do wycięcia dostosowanych do łóżek i pozycji człowieka chorego. Na nich pracują chorzy, zarabiając w ten sposób na leczenie i utrzymanie.

Dla człowieka, który tego nie widział, wydaje się rzeczą nieprawdopodobną, jak może człowiek ciężko chory na gruźlicę kości pracować. Dokonał tego umysł twórcy dr. Rolliera, który jest równocześnie znakomitym organizatorem pracy i świetnym lekarzem.

Zerwał on z dotychczasowym kierunkiem zupełnego unieruchamiania chorego na gruźlicę. Wyszarżył, jeśli tylko sam chory staw jest unieruchomiony, zapomocą małego aparatu ortopedycznego. Zdrowe członki powinny się nawet poruszać, gdyż w ten sposób i krążenie krwi jest lepsze i odporność ogólna i miejscowa wzmacnia się. Cieszą się więc jego chorzy względnie swobodą ruchów.

Nie jest to dużo, bo leżeć zawsze trzeba, ale wystarczy, by przy odpowiednich udogodnieniach technicznych można było pracować samemu rekoma.

Pacjenci dr. Rolliera są przeważnie ludźmi młodymi, mało który z nich pracował już zawodowo. Uczą się więc dopiero u niego rzemiosł. Pod kierunkiem inżynierów

i wykwalifikowanych rzemieślników odbywają się co pewien czas kursy zegarmistrzostwa, szewstwa, introligatorstwa itp.

Ludzie gania się chętnie do pracy.



Przy gruźlicy stawów ramiennych można doskonale śledzić i zarabiać pisaniem na maszynie.

cy. Bo to nie tylko zarobek, możliwość leczenia się, lecz przede wszystkim zajęcie, zdobywanie przeświadczenia, że jest się na coś potrzebnym w życiu. Radość więc i zadowolenie panuje wśród pensjonariuszy.

Lecz i strona lecznicza sanatorium nie pozostaje w tyle. Dr. Rollier jest znakomitym specjalistą w swej dziedzinie. Gruźlicę kości leczy słońcem. Chorzy jego całymi dniami przebywają nago pod „żywym” wpływem górskiego słońca. Na werandach pracują, jedzą i odpoczywają.

Leżą latami, aż do zupełnego wyzdrowienia. Nie spieszy im się, bo mają z czego żyć i nikt ich nie wyrzuca, bo są pożyteczni. Z ich pracy utrzymuje się całe sanatorium, pełne zbytku i wygody, jaka należy się chorzy.

Eksperyment dr. Rolliera jest pierwszym w świecie. Rozwiązuje w sposób praktyczny wielki problem społeczny, jakim jest zwalczanie gruźlicy i wskazuje drogę, jak można to uskutecznić za darmo, bez uciekania się do ofiarności publicznej. Równocześnie klinika dr. Rolliera jest kuźnią nowych kierunków w leczeniu. Stosuje metody oryginalne, odrębne — co najważniejsze — z powodzeniem.

Ze wszystkich więc względów zasługuje na jaknajszersze naśladowanie w kraju i zagranicą.

100 lat w Anglii

działa Towarzystwo Polskie

Sto lat dobiega od założenia Towarzystwa Polskiego w Anglii; nazwane go zostało „Towarzystwem Demokratycznym” przez założyciela, znakomitego działacza Stanisława Worcelia.

Od roku 1834 towarzystwo to istnieje z przerwami i w zmiennym charakterze, zależnie od ludzi, którzy mu nadawali kierunek.

Początkowo emigracja polska w Anglii miała charakter polityczny — później, częściowo zarobkowy. Nigdy zresztą nie była liczna, dochodziła do kilku tysięcy osób.

W latach 1886 — 1905 Towarzystwo Polskie w Londynie przechodzi okres zasadniczej reorganizacji. Powstaje od dział Towarzystwa we wschodniej dzielnicy Londynu, organizuje się wykłady dla dorosłych, odczyty, zabawy i t. p.

Po r. 1890 przenosi się z Genewy do Londynu Centralna Organizacja Polskiej Partii Socjalistycznej, której członkami są: J. Piłsudski, Ignacy Mościcki, B. Jędrzejewicz, A. Dębski i inni. Wpływa to na ożywienie działalności Polskiego Towarzystwa, które nieco później podzieli się na dwa obozy: Klub Patriotyczny i Towarzystwo Socjalistyczne „Równość”, w dalszym ciągu przekształcone na Klub PPS, bardzo energicznie prowadzący akcję propagandy polskiej w całej Anglii.

Przy klubie tym powstaje oddział „Sokół”, Kasa Chorych i Kasa Głazkowska.

W okresie wojny światowej Towarzystwo Polskie w Londynie prowadzi bardzo czynną akcję propagandową i filantropijną.

W tym okresie powstaje pierwszy chór polski w Anglii.

Odzyskanie niepodległości przyczyniło się wybitnie, mimo znacznego zmniejszenia się emigracji, do ożywienia Towarzystwa. Założono szkołę polską, do której uczęszcza około 30 dzieci polskich. Prócz obchodów narodowych i odczytów, urządzone są jasełka, choinki i gwiazdka dla dzieci, przedstawienia teatralne, wieczory muzyczne i t. p.

Otwarcie wystawy drzeworytni



W Instytucie Propagandy Sztuki odbyło się otwarcie przez premiera Jędrzejewicza i Międzynarodowej Wystawy Drzeworytni. Na zdjęciu stoją od lewej: młn. Beck, p. Beckowa, premier Jędrzejewicz i prof. Skoczylas.

Najstarszy portret św. Franciszka z Asyżu

Odkrycie nieznanego fresku

W czasie odnawiania kościoła w miejscowości Bagnocavallo w prowincji Faenza odkryto pod zwierzciami obrazami drugą warstwę fresków niezwykłej piękności, które w r. 1792 namalował malarz Francesco Divani.

Było to zachęta do dalszych poszukiwań, prowadzonych wśród fresków różnych epok. Wynikiem tych badań było odnalezienie wspólnie wykonanego oblicza jakiegoś świętego, które stanowiło część wielkiego obrazu i zostało namalowane przez niezwykle uzdolnionego artystę na początku wieku XIII. Odkrycie to posiada bardzo doniosłe znaczenie, ponieważ, jak się okazało, wspomniane malowidło jest jednym z pierwszych portretów św. Franciszka z Asyżu.

Prawdopodobnie powstało ono jeszcze za życia Biedaczyny lub było wykonane według danych, jakie dostarczyli ludzie, którzy widzieli Świętego. Jest to najwcześniejszy z obrazów, przedstawiających wielkiego twórcę zakonu żebraczego.

„Wesele” w amerykańskim uniwersytecie

Dramaty Wyspiańskiego w tłumaczeniu angielskim

Twórczość Wyspiańskiego zainspirowała żywo interesować miłośników dramatu w Ameryce.

W Kalifornii wydano w języku angielskim tragedię „Protesilas i Laodamia” w tłumaczeniu miss

Clark, stypendystki Fundacji Kościuszkowskiej.

Inny stypendysta tejże Fundacji, prof. Burleigh w Dartmouth College wystawia w Uniwersytecie Yale „Wesele” Wyspiańskiego po angielsku.

Obroncom Warszawy w hołdzie



W Tuszcu pod Warszawą odbyła się na cmentarzu wojennym uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika ku czci bohaterów z 1920 r. Pomnik zbudowany został przez Polskie Tow. Op. nad Grobami Bohaterów.

Maszyna, kryzys i bezrobocie

Mr. Scott reformuje świat

„Cel pracy leży w jej właściwym użytkowaniu; praca maszynowa uwalnia człowieka tylko od pracy mechanicznej i sprawia, że może się poświęcić zajęciom bardziej świadomym. Sztydzi ona z niezdarności rak ludzkich i nie dziwnego, że wiele ludzi patrzy na nią z niepokojem w obawie, że w końcu zupełnie usunie konieczność ludzkiej pracy”.

Jest rzeczą godną podziwu, jak umysł opętany obawą przed maszyną formułuje swój dogmat: im więcej potrzeba będzie rak ludzkich do wytworzenia jakiegoś produktu, tem szczęśliwsza będzie ludzkość tem bardziej będzie niezależni robotnicy. Według tej teorii najidealniejszym byłby stan, gdyby wszyscy ludzie pracowali rekami i pazurami. Wprawdzie mówi się o tym, że należy rozróżnić między rzemiosłem a maszyną. Lecz jakże to jest trudno, nikt wszakże nie może powiedzieć, gdzie się zaczyna jedno, a gdzie się kończy drugie”.

Skąd ten cytat? Naprawdę silny jest skłonność aby odgadnąć. Powiedzmy odrzuć: to pisma „Die Ausland” z 1850 roku!

Już wtedy istniała maszynofobia — obawa przed zubożeniem jej wpływem na podaż rak i ludzkie rozsąd-

ni musieli tłumaczyć, uspokajać. Kryzys minął, przyszedł okres koniunktury, który trwał bez przerwy do roku 1914, potem była wojna, potem znowu okres ekspansji przemysłowej i wreszcie morderczy kryzys w r. 1927, trwający bez przerwy do dnia dzisiejszego.

Drogi rozsądek ludzkiego są zawsze te same: znowu cała wściekłość, cała nienawiść zwróciła się w kierunku maszyn.

— To ona jest winna, to ona odebrała nam chleb — wołają nieszczęśliwcy tłumy bezrobotnych. Wiedzą, że zniszczyć maszyny, powrócić do stanu produkcji z przed 20 lat?

Każdy patrzy na maszynę, jako na sprawcę potwornego bezrobocia. I słusznie. Lecz nikt nie widzi, że w tem nie przejawia się jej zła strona, lecz strona dodatnia. To jest jej celem i zadaniem. Na tem polega jej misja. Ma uwalniać człowieka od pracy mechanicznej — jak powiedział nieznanym autor z przed 80 lat — i dać mu możność poświęcenia się bardziej szlachetnym zajęciom, bardziej odpowiedzialnym jego godności ludzkiej.

Co innego powinno nas oburzać: to to, że bezrobocie mas jest połączone z głodem i niedzą. Lecz to już nie jest wina maszyn, a błędem człowieka. Ona może nakar-

mić i odziać dostojnie wszystkich, niestety, tylko wady jej wstrząsną jej bież. Na nich też spoczywa cała odpowiedzialność za obecna sytuację.

Okazali najwyższą nieudolność. Zamiast uczynić maszynę służącą człowiekowi, uczynili człowieka niewolnikiem maszyny i kiedy wszystko doszło do absurdu, nie mają odwagi zrzec się panowania, lecz trzymają się kłórowo władzy nad wyzłasniami paleniskami. Należy ich więc zdezonizować i władzę oddać komu innemu.

Lecz komu? Istnieje w Ameryce pewien inżynier, nazwiskiem Howard Scott, dawniej skromny kierownik fabryki amunicji w Kanadzie, dziś głoszący w calych Stanach Zjednoczonych autor nowego ruchu, do którego przyrępowano nazwę technokracji. Daje on społeczeństwu amerykańskiemu dość oryginalną odpowiedź na powyższe pytania: Władze należy oddać technikom i inżynierom. Politycy i ekonomiści skompromitowali się już dostatecznie, nie rozumieją nigdy i nie rozumieją sensu istnienia maszyn, postępów technicznych i wynalazków. Ocenie to wszystko potrafiła tylko właściwa ich twórcy, t. j. inżynierowie i im należy się kierownictwo nad światem.

Technokracja nie jest już dzisiaj teorią jednego człowieka. Przysięgł do niej setki inżynierów amerykańskich, tworząc wszędzie, we wszystkich miastach amerykańskich „Związki Technokratyczne”. Zasiłują się, że nie ma-

ła nie wspólnego z żadnym komunizmem ani faszyzmem. Ich celem jest pokójowa, nierewolucyjna zmiana dzisiejszego systemu gospodarczego, który jest zgniły i zatruty.

Operują licznymi przyrządami na dowód, do jakich absurdów doszły stosunki w produkcji i podziale dóbr pod panowaniem polityków i ekonomistów. No, jest działy rzecza możliwa wytworzenie żyłki do gotowania, które dziesiątkami lat nie używałyby się, ale się tego nie robi, ponieważ dzisiejsze fabryki żyłek musiałyby wkrótce stanąć. Tak samo istnieje wieczna żarówka elektryczna, też trzymana w ukryciu, by nie psuć interesu fabrykantów. Przed niedawnym czasem pewien inżynier wiedeński wynalazł „wieczną zapalniczkę”. Natychmiast wykupił od niego patent koncern Kreugera, aby mu nikt nie robił konkurencji. Tych patentów wykonanych i nieurządowanych, tych które znany i tych których nie znamy jest podobno tysiące.

A no, sprawa pewnego gatunku pokrzywy, która może służyć do produkcji materiałów płóciennych. Jest ona siedem razy silniejsza od wełny, a 100 razy lepsza od bawełny. W krajach południowych można ją siać i zbierać 3 razy do roku, bez specjalnej uprawy roli. Mimo tego nie hoduje się jej, ponieważ przemysł bawełniany ponosiłby szkody. Tak samo zresztą ukrywano przed 20 laty przez długi czas istnienie sztucznego jedwabiu z tych samych powodów.

A podział dóbr także jest nie-

równy i to głównie dlatego, że system dla towarów, zupełnie nie odpowiada ich wartości. Jeśli płacić my, za zapalniczkę 10 gr., to nie dla tego, żeby była ich wartość, lecz ponieważ koncern ustalił taką cenę. Cena powinna odpowiadać ściśle wartości towarów — głosi technokracja — powinna być równoważnikiem energii, która włożono w produkcję. Taka, a taka praca włożył masz, za to odpowiednia kwota pieniężna. Nie będzie wtedy takich absurdów, że za całoroczną pracę rolnika nabywa on produkt przemysłowy, odpowiadający wartości jednej tysiycznej wyłożonej przez niego energii.

Jeśli te zasadnicze nonsensy zostaną usunięte, wtedy i maszyna uzyska należne jej znaczenie. Potrafi ona zaspokoić potrzeby wszystkich ludzi, byłaby kierownictwo jej spoczywało w odpowiednich rękach.

Jeden szewc w starożytnym Rzymie — jak powiada jedna z ulotek propagandowych technokratów — zużywał 5 i pół dnia na sporządzenie jednej pary butów. 7.200 szewców rzymskiego cechu szewców produkowało więc 7.200 par butów w ciągu 5 i pół dni. Dziś ta sama liczba pracowników, w tym samym czasie, produkuje w nowoczesnym urządzonej zakładach 595 tysięcy par butów! Czyż jest rzeczą słuszną, aby przy tak udoskonalonym trybie fabrykacji chodził ktoś bez butów, dlatego tylko, że no, fabrykanci nie umia zorganizować produkcji w swych fabrykach?

Doskonałość techniczna polega nie tylko na tem, że produkuje się dużo, ale przede wszystkim dlatego, że produkuje się niemal bez udziału ludzkich rak. No, niektóre amerykańskie walcownie żelaza są do tego stopnia zmechanizowane, że sześciu wyszkolonych techników stanowi cała ich obsługa. Maszyna ładuje surowiec, przewozi, toni, formuje, walcuje — aż z bezkształtnej masy wyjdzie produkt gotowy: szyna, rura, łożysko i t. p. Człowiek tylko kieruje tem wszystkim, reguluje kurki, krany i zatyczki.

Są to tylko niektóre myśli, wybrane z ogromnej krytyki współczesnego systemu inż. H. Scotta. Operuje on szeregiem uporządkowanych cyfr, które analizują sytuację i wskazują drogę do wyjścia i impasu.

Jest nią tylko dalsza mechanizacja i dalsze udoskonalenie techniczne produkcji, ale przenowienie całości, do końca, a nie połowicznie, jak dziś. Osobami zdolnymi do objęcia kierownictwa nad produkcją i całą machiną na postępie technicznego, są — jak powiedział — tylko inżynierowie i im należy się władza.

Świat amerykański przyjął z wielką oryznąlnością tezę Mr. Scotta. Narazie uzyskał sławę. Nie wiadomo jednak czy nie uzyskał i żądanej przez się władzy w kraju, który nie ma żadnych przesadów ani urzędów, a kieruje się tylko rozsądkiem.

Dr. E. P.

Lotnictwo polskie znowu w żałobie!

Kpt. Lewoniewski zginął w Sowietach

plk. Filipowicz ocalał dzięki skokowi ze spadochronem



Samolot PZL, XIX na którym plk. inż. Filipowicz (z lewej) i kpt. pil. inż. Lewoniewski (z prawej) ulegli katastrofie.

MOSKWA, 12.9. — Samolot PZL — 19, którym plk. Filipowicz i kpt. Lewoniewski wyruszyli celem pobicia rekordu długości lotu uległ katastrofie.

Według pierwszych wiadomości, otrzymanych przez komisariat spraw zagranicznych w Moskwie, samolot polski uległ katastrofie w pobliżu miasta Czekoboksary (90 km. na zachód od Kazania) stolicy Czuwackiej Republiki autonomicznej.

Prowadzący samolot, kpt. Lewoniewski, został ciężko ranny, plk. Filipowicz, wyskoczył ze spadochronem i ocalał. Katastrofa nastąpiła dziś rano.

Dalsze wiadomości brzmiały, iż katastrofa samolotu polskiego nastąpiła dziś o godz. 8.20 rano. Samolot został rozbity.

Władze sowieckie wysłały natychmiast na miejsce wypadku pomoc lekarską i techniczną, a o godz. 16-ej według czasu moskiewskiego udał się na miejsce katastrofy specjalnym samolotem sekretarz poselstwa polskiego w Moskwie, Stanisław Zabiello.

W godzinach popołudniowych nadeszła do Moskwy wiadomość, że kpt. Lewoniewski zmarł w skutek obrażeń, odniesionych w katastrofie.

Depesza, która wczoraj w godzinach przedpołudniowych doniosła o rozbiciu się samolotu PZL — 19 na stepach irańskich, była nieoczekiwana i druzgocąca.

Odbyły chęć szukać winowajcy tej katastrofy, należałoby obciążyć jedynie ślepy przypadek, niepojętą fatum.

Zarówno bowiem samolot, jak i załoga są poza wszelkimi inkryminacjami. Typ PZL — 19 jest jednym z najnowszych i najlepszych okazów konstrukcji krajowej. Z trzech aparatów tego typu, jeden pilotowany przez kpt. Bajana podczas lotu gwiazdowego w Austrii, uległ zniszczeniu, drugi pilotowany przez kpt. Dudzińskiego w tych samych zawodach, został uszkodzony i obecnie po naprawie jest całkowicie zrekonstruowany, trzeci zaś, wybrany do pobicia rekordu długości lotu bez lądowania, to ten sam, na którym kpt. Orliński brał udział w Challenge'u 1932.

Dzieło konstruktorów inżynierów Dąbrowskiego i Miortala, samolot ten był skonstruowany z metalu, posiadał kadłub z rur stalowych, skrzydła kryte blachą duralową i kadłub oparty na płótnie.

Przed rajdem ostatnim dokonano w nim odpowiednich przeróbek. Z pośród trzech jego miejsc, środkowe przeznaczono na dodatkowe zbiorniki pojemności 115 i 135 litrów benzyny. Ponadto umieszczone zostały zbiorniki w skrzydłach jego, normalnie zaś zbiorniki zostały powiększone, tak, że samolot mógł ogółem zabrać 657 litrów benzyny i 32 litry oliwy. Lotnicy zabrali z sobą 650 litrów benzyny i ilość oliwy, które powinny były im wystarczyć także na lot powrotny.

Samolot zaopatrzony był w sztuczny horyzont, który umożliwiał orientację w nocy i podczas mgły, nocne oświetlenie oraz specjalną wentylację, t. zw. „aviofon”, pozwalający lotnikom porozumiewać się w trakcie lotu. Waga samolotu, ustalona przed startem, wynosiła 546 kg., wraz z załogą i ładunkiem — 1240 kg.

Żałogę samolotu stanowili wybitni fachowcy i znakomici piloci. Plk. Czesław Filipowicz, szef departamentu lotnictwa cywilnego, były białoczynek, były oficer armii Żeligowskiego, promowany na pilota w szkole rosyjskiej, w latach 1918 — 1920 dowodził 21 eskadrą lotniczą. W roku 1922 brał udział w 1-szym Międzynarodowym Międzynarodowym w Zurichu. Przed oblataniem samolotu lotnictwa cywilnego, był szefem Komisji Zakupów w Paryżu.

Również przygotowania do rekordowego lotu nie następczą żadnych zastrzeżeń i obiektyw.

Start poprzedziło kilkanaście lotów próbnych, podczas których dokonano pomiarów szybkości, zużycia benzyny, startu, wzniesienia się z coraz większym obciążeniem itd.

Przeprowadzone próby wykazały, iż przy zużyciu 24 litrów benzyny na godzinę, samolot osiąga przeciętną szybkość 177 km. godz. Odbyto próbną loty z Warszawy do Nieświeża i zpowrotem bez lądowania, do Lidy, w ciągu nocy PZL 19 wyleciał z Warszawy, przeleciał nad Gdynią i wrócił na lotnisko mokotowskie.

Wszystkie te przygotowania świadczy, że lotnicy podjęli się swego zadania po uprzednim wszechstronnym przygotowaniu aparatu i siebie.

Zginął śmiercią lotnika

ś. p. kpt. JÓZEF LEWONIEWSKI



Tragicznie zmarły kpt. pilot Józef Lewoniewski urodził się 20 marca 1899 r. w Petersburgu, gdzie ukończył gimnazjum.

Kpt. Lewoniewski odbył wojnę polsko-bolszewicką w 1 pułku

szwoleżerów. W roku 1923 wstąpił do lotnictwa i kończy w Grudziądzu wyższą szkołę pilotażu. Następnie wyjeżdża do Paryża, gdzie w r. 1928 kończy z tytułem inżyniera Ecole Supérieure d'Aéronautique.

Po ukończeniu studiów kpt. Lewoniewski przydzielony został do 1 pułku lotniczego, jako instruktor. Po pewnym czasie przeniesiony został do Departamentu Aeronautyki, ostatnio zaś zajmował jedno z wyższych stanowisk w Instytucie Badań Technicznych Lotnictwa.

Należał do asów naszego lotnictwa. Brał udział w Challenge'u 1930, odbył kilka rajdów po Europie, a ostatnio brał udział w rajdzie lotników polskich do państw bałkańskich. Przed kilku laty kpt. Lewoniewski projektował lot dookoła świata, który jednak ze względów technicznych nie doszedł do skutku.



Mapa projektowanego przelotu (linia przerywana) plk. Filipowicza i kpt. Lewoniewskiego do Nowosybirsk, w głąbie Krasnojarska. Linia pełna ze strzałką oznacza przebieg do miejsca katastrofy lotników w Czekoboksary.

Katastrofa samolotu komunikacyjnego

8 osób zabitych pod Lublaną

LUBLANA, 12.9. — Dziś o godz. 6 rano wydarzyła się w pobliżu Lublany straszna katastrofa samolotowa na linii lotniczej Lublana — Susak, otwartej przed 14-tu dniami.

W pobliżu Lublany spadł samolot komunikacyjny z 6-ciu po-

dróznymi, pilotem i mechanikiem. Lot uderzył o mur zakładu obłąkanych w pobliżu Lublany i roztrzaskał się na dwie części. Wszystkie 8 osób zostały zabite.

Nowy hydroplan olbrzym

z 3 motorami o sile 2.400 H. P.

HAWRE, 12.9. W dniu dzisiejszym dokonywano prób z nowym typem hydroplanu „Bizerre”. Olbrzymi ten hydroplan o

rozpiętości skrzydeł 35 mtr. ma 22 mtr. długości i zaopatrzony jest w 3 motory po 800 hp.

Przed skandalicznym procesem

o podpalenie Reichstagu

BERLIN, 12.9. Przygotowania do rozpoczęcia procesu o czwartek przed trybunałem Rzeszy procesu o podpalenie Reichstagu, są w pełnym biegu. W ciągu pierwszych 8 — 10 dni procesu rozprawa odbywać się będzie w Lipsku, poczem trybunał uda się do Berlina i zasiadać będzie w samym gmachu Reichstagu. Tłumaczy się to koniecznością ustawicznego odwoływania się do zeznań świadków, po-

partych wskazówkami, dotyczących miejsc w jakim podłożony został ogień w gmachu Reichstagu, co nie dałoby się skutecznie w ramach zwykłej wójki lokalnej. Od kilku dni trwają prace nad ustawianiem podium dla trybunału w gmachu Reichstagu, oraz law dla oskarżonych i obrońcy publiczności. Końcowa faza procesu t. j. przemówienie stron i wydanie wyroku odbędzie się po-
nownie w Lipsku.

Prezydent Rzplitej w Poznaniu

na zjeździe lekarzy i wystawie lekarsko-przyrodniczej

POZNAN, 12.9. Prezydent Rzeczypospolitej, który wczoraj przybył nieoficjalnie do Poznania samochodem i zamieszkał w Zamku, dziś o g. 10 rano wziął udział w Kongresie lekarzy i przyrodników oraz otwarciu wystawy lekarsko-przyrodniczej.

Wzdłuż drogi od Zamku do uniwersytetu ustawili się poczty sztandarowe harcerzy, drużyny akademickie, Związku Strzeleckiego i Legionu Młodych. U wejścia do uniwersytetu powitali Pana Prezydenta członkowie komitetu organizacyjnego i wprowadzili Go do auli, która zabrzmiiała burzliwymi oklaskami i okrzykami na cześć Głowy Państwa.

P. Prezydenta powitał przewodniczący komitetu prof. Karwowski. Następnie przemawiał min. Hubicki, gen. Rouppert, przedstawiciel ministerstwa sprawiedliwości dr. Jankowski, prezydent m. Poznania Ratajski, rektor uniwersytetu poznańskiego Runge, dr. Świątosławski imieniem Akademii Umiejętności i wszystkich towarzyszy naukowych, rektor Maziarzski z Krakowa — imieniem wszystkich uniwersytetów polskich, z ramienia gości słowiańskich dr. Jirasek z Pragi i Mar-

sevic z Zagrzebia.

Jako ostatni przemawiał przedstawiciel delegacji lekarzy sowieckich prof. Abrikosow.

Na tem inauguracja zjazdu została zakończona. Prezes komitetu organizacyjnego dr. Karwowski wręczył Panu Prezydentowi książkę pamiątkową Poznania wraz z honorową odznaką uczestników zjazdu, poczem Pan Prezydent, żegnany okrzykami „Niech żyje!” opuścił uniwersytet i powrócił do Zamku, aby następnie o g. 12.45 wziąć udział w otwarciu wystawy lekarsko-przyrodniczej.

Wzdłuż ulic, prowadzących na teren wystawy, ustawili się szpalery młodzieży szkolnej oraz tłumy publiczności, które witały przejeżdżającego Pana Prezydenta okrzykami.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił prezes komitetu prezydent Ratajski, poczem imieniem komitetu wystawowego przemawiał dr. Matuzewski. Po przemówieniach Pan Prezydent udał się do głównego wejścia na teren wystawy i przejechał wstęgi, poczem oprowadzany przez członków komitetu zjazdu i wystawy zwiedził szczegółowo wszystkie działy wystawy.

Puchar Gordon Benneta

w rękach załogi „Kościszko”

NOWY JORK, 11.9. — Dziś odnaleziono wreszcie lotników amerykańskich van Ormana i Trottera. Znalezione ich chłopy i ostatecznie w północnym Ontario pomiędzy Sudbury i Abitibi Canyon.

NOWY JORK, 12.9. Polski balon „Kościszko” przeleciał 812 mil (1.307 km.), a balon amerykański „Goodyear 10” 500 mil (804.9 km.).

Żałoga polska prawdopodobnie zdobędzie pierwszą nagrodę. Oficjalne wyniki zawodów o puchar Gordon Benneta znane będą dopiero w końcu tygodnia. Komisja lotnicza orzeknie o wyniku zawodów po zbadaniu barografów i ściśle określaniu odległości.

Jak się zdaje, załoga polska po-

biła również rekord trwania lotu, który poprzednio wynosił 49 godzin. Dotychczas jednak wiadomo dokładnie, ile czasu lotnicy polscy przebywali w powietrzu.

QUEBEC, 12.9. Por. Burzyński odleciał wczoraj samolotem na poszukiwanie balonu „Kościszko”, który wylądował, jak wiadomo, w dziewiczych lasach Kanady. Poszukiwania te jednak nie dały wyniku i lotnik nocą wrócił do Quebecu.

Lotnicy polscy zamierzają skorzystać z usług traperów i przewodników.

Balon, po odnalezieniu go, będzie odtransportowany do Quebecu.

Ładowanie samolotu polskiego

na Śląsku niemieckim

BERLIN, 12.9. Biuro Conti donosi, że pod Gieblinem powiatu Miłitsch (polsk. Mielice, Śląsk niemiecki, okolica Wrocławia) polski samolot wojskowy wyla-

dował w niedzielę wieczorem z powodu braku paliwa. Obaj członkowie załogi samolotu, oficer i jego towarzysz, zostali do wyświecenia sprawy zatrzymani.

Na 14 kongres Fidac'u

Przyjazd delegacji polskiej do Casablanc

CASABLANCA, 12.9. Dziś na pokładzie statku „Marechal Lyautey” przybyły tu delegacje na

14-ty kongres FIDAC'u, który odbędzie się pod przewodnictwem prezesa gen. Góreckiego.

Przyjęcie parlamentarzystów polskich

w jugosłowiańskim M. S. Z.

BIAŁOGRÓD, 12.9. Wczoraj minister spraw zagranicznych powiatu Łazarewicz, Jurisicz i Bakotiez polskich herbatą w salonach ministerstwa. Na herbatce obecni byli przewodniczący Skupszczy-

ny i Senat, ministrowie pełnomocni Schwarzburg — Guenther, Łazarewicz, Jurisicz i Bakotiez oraz liczni senatorowie, posłowie i wyżsi urzędnicy ministerstwa.

Po zasłużonym zwycięstwie



P. Jadwiga Jędrzejowska, sławna tenisistka polska odbiera powinszowanie i puchar — nagrodę od kierownika sekcji tenisowej p. Welonskiego, po zdobyciu tytułu mistrzyni Polski na między narodowych zawodach o mistrzostwa tenisowe Polski w Warszawie.

Dzień polityczny

POWRÓT MIN. BUTKIEWICZA

Po dwudniowym pobycie w Katowicach p. minister komunikacji Butkiewicz powrócił wczoraj do Warszawy.

Walecznym rycerzom Polski i ich Wielkiemu Królowi

„Hold Wiednia w 250 rocznicę Odsieczy”

WIEDŃ, 12.9. Z okazji 250-tej rocznicy odsieczy Wiednia odbyło się dziś rano o godz. 9 uroczyste nabożeństwo przed kościołem na Kahlenbergu. Droga do kaplicy Sobieskiego, wystawa była dywanami. Przed kaplicą ustawiono kompanie honorowe.

Przed nabożeństwem złożył kanclerz Dollfuss laurów wieniec w kaplicy Sobieskiego z napisem: „Rządowi państwa pełnemu sławy królom polskiemu”.

Drugi wieniec złożyła delegacja historycznego pułku Deutschemisterów z napisem: „Walecznym rycerzom Polski i ich wielkiemu królowi, Janowi Sobieskiemu — Pułk Deutschemisterów”.

Na placu przed kościołem udekorowanym zieloną i chorągiewkami o barwach narodowych Polski z orłami polskimi ustawiono ołtarz. Po obu stronach ołtarza znajdowały się klejnoty dla prezydenta Republiki Mikłasa, kanclerza Dollfussa i dostojników kościoła.

Przy dźwiękach hymnu austriackiego delegat rządu polskiego m. Twardowski wprowadził szpalerem utworzonym przez oddziały Deutschemisterów i oddziały „frontu ojczyzny” najwyższych przedstawicieli kościoła rządu i gości.

Po obu stronach ołtarza zajęli miejsca prezydent Mikłasi, kanclerz Dollfuss, członkowie rządu, korpusu dyplomatyckiego, wojska, reprezentanci miasta, przedstawiciele państwa polskiego z delegatami rządu, szefem protokołu dyplomatycznego hr. Romerem na czele, przedstawiciele konsultacji polskiego z konsulem generałem Dunajewskim i liczną kolonią polską.

Po prawej stronie ołtarza zajęli miejsca nuncjusz papieski Msgr. Sibilla, kardynał Immiter, kardynał Verdier, prymas Węgier kardynał Seredyi, metropolita krakowski ksiądz biskup Sapiecha, arcybiskup Teodorowicz, biskup polowy Gawliński, oraz liczni przedstawiciele dworu.

S. p. Dymitr ks. Mieszczercki

W Warszawie zmarł znany działacz społeczny na terenie emigracji rosyjskiej ksiądz Dymitr Mieszczercki.

Zmarły za czasów carskich był pierwszym konsulem po wojnie rosyjsko-japońskiej w Chabinie, gdzie prowadził pertraktacje z Japończykami i przy czynił się do ustalenia dobrych stosunków pomiędzy Rosją a Japonią w Mandżurii.

W czasie rewolucji Mieszczercki był skazany na śmierć za to, że należał on do najstarszego rodu arystokracji rosyjskiej. Uciekając przed terorem przedostał się do Polski, gdzie mieszkał i pracował w przedstawicielstwie jednej z firm zagranicznych.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 12 b. m.

Dewizy

Brzga 124.73; Gdańsk 173.43; Holandia 360.76; Londyn 28.82 — 28.85; Nowy Jork 6.31, kabel 6.32; Paryż 35.00; Praga 26.30; Szwajcaria 172.88; Stockholm 148.90; Włochy 47.19.

Papierów procentowych

3 proc. pozb. budowlana 38.50; 7 proc. pozb. stabilizacyjna 51.38 — 51.63; 51.38 (ośmiokrotnie po 500 dol. 52.25, po 100 dol. 51.41) (w proc.); 4 proc. pozb. inwestycyjna 104.75 — 104.50; 4 proc. państw. pozb. premialowa 48.00 — 48.50; 5 proc. konwersyjna 53.00; 10 proc. pozb. kolejowa 102.00 (w proc.); 5 proc. pozb. kolejowa konwersyjna 47.25; 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 7 proc. L. Z. z emiskie dolar. 38.75 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 45.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 58.25 — 58.50; 8 proc. L. Z. Warszawy 44.75 — 44.88; 6 proc. oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 39.00.

Akcie

B. Polski 82.00; Lipop 11.10; Kijewski 16.00; Ostrowiec 31.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Wczoraj notowano w Warszawie:

żyto jednolite 700 g-1 14.25 — 14.75; pszenica jednolita 748-1 23.00 — 24.00; pszenica zbierana 737 g-1 22.00 — 23.00; owsie jednolite 468 g-1 14.00 — 14.50; owsie zbierany 438 g-1 13.50 — 14.00; jęczmień przemysłowy 632 g-1 14.50 — 15.00; groch polny z workiem 22.00 — 24.00; groch Victoria z workiem 24.00 — 26.00; rzepak zimowy 37.00 — 39.00; rzepak zimowy 39.00 — 41.00; rzepak letni 42.00 — 43.00; mak niebieski z workiem 50.00 — 60.00; mąka pszenna gat. pierwszy 45 proc. „Lukusowa” 40.00 — 45.00; mąka pszena gat. pierwszy 65 proc. 37.00 — 40.00; mąka pszena gat. drugi 20 proc. po „Lukusowej” 34.00 — 37.00; mąka pszena gat. trzecia „Pośrednia” 20.00 — 25.00; mąka żytnia pył. gat. I 65 — 55 proc. 25.00 — 27.00; mąka żytnia gat. II po 55 proc. 19.00 — 21.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 19.00 — 21.00; otręby pszenne szale 9.50 — 10.00; otręby pszenne średnie 9.50 — 10.00; otręby żytnie 7.50 — 8.00; kucheniny 16.50 — 17.00; kucheniny pszenne 13.00 — 13.50; kucheniny słonecznikowe 42 — 44 proc. 16.50 — 17.00.

K. Witkowi

84)

Czy żona?

W redakcji dziennika, w którym pracował Brandt, kochanek właścicielki numeru południowy. Przedstawiał się ogromnie efektownie, gdyż na pierwszej kolumnie zawierał interesującą dla warszawskiej publiczności wiadomość.

Od kilku dni Warszawa pasjonowała się pewną sprawą, która na krótką chwilę przestroniła nawet zainteresowanie sprawą Dornowej. O Dornowej wiadomo, że śledztwo się skończyło i całą ciekawość ostrono na zbliżający się proces. Tu było całkiem coś innego.

Policja odkryła wielką afere przemytu biżuterii i walut do Gdańska. Przemysł odbywał się w eleganckiej limuzynie prywatnej, w której oczywiście zarówno szofer, jak para wykładowych pasażerów byli osobistościami dobrze znanymi policji. Dwa mężczyźni schwyłano. Natomiast obecna tam kobieta, znana policji Leokadia Buzik, była nieuchwytna w ciągu dwóch tygodni. Rozpisano za nią listy gończe z dokładnym rysopisem.

Wszystko naprzód. I oto, dzisiejsza południowa prasa otrzymała wiadomość, że Leokadia Buzik aresztowano nad ranem, kiedy wychodziła z jednego z najwykwintniejszych dancinów Warszawy w towarzystwie znanego w Warszawie przemysłowca. Naj-

dziwniejsze w tym fakcie było to, że beczelna przemysłowca podała się za żonę przemysłowca, a towarzyszcy jej pan podtrzymywał ją w tem.

— Tego już nie mogę zrozumieć — mówił Brandt, przebiegając wzrokiem mokra płachtę odbitej pierwszej kolumny dziennika, leżącej przed nim na stole — dziewczyna, jak dziewczyna, broni się jak może. Ale ten facet, który wmałwia w policję, że to jego żona? Musiał się dobrze w niej zadurzyć.

— Na co on właściwie liczy? — pytał kolega, z zapalem kreślący czerwonym ołówkiem jakiś rękopis, powierzony mu do poprawienia. — Przecież taka historia musi się wydać w ciągu paru godzin. A kompromitacja zostaje...

Nie zdążył jeszcze skończyć rozpoczętego zdania, kiedy do pokoju wpadł jak bomba młody reporter. Nie zdążył zdjąć palta, nawet kapelusza przekreślony na bakier, tkwił mu na głowie. Był czerwony i resztkami głosu krzyczał:

— Szlagier, powiadam wam, szlagier. Powiedzieć tam, żeby nie puszczali rotacyjnej. Musimy pierwszą kolumnę zmienić. Szlagier!...

— No, gadajże wreszcie, co się stało? — zawołał Brandt. — Czy kto umarł?

— Nikt nie umarł, ale dajcie mi odsapnąć. — Bedziesz potem sapnął. Gadaj.

— Włec, wyobraźcie sobie. Ta zaarrestowana jest naprawdę żoną przemysłowca Gorskigo, a nie żadną Leokadią Buzik. Poproście, omylili się.

— Nie, niemożliwe, w jaki to sposób? — padły pytania.

— Jest między temi kobietami tak zdumiewające podobieństwo, że nie dziw, i nastąpiła pomyłka. Wi-

działem tę dyktorową i fotografie tamtej. Ten sam nos prosty, a na końcu trochę zadarty, pieprzył w tem samym miejscu, kolor włosów, uczesanie, wszystko...

— A to skandal!...

— Gruby, ale nie na tem koniec.

— Jeszcze nie koniec?

— Zaraz potem, jak policja wypuściła z szatoniemi przeproszeniami dyktorową Jórską i po tem, jak jej mąż, dysząc wściekłością, opuścił komisariat, wyrażając konsekwencjami i różnymi innymi przyjemnościami wzmianką za miłą noc, jaką spędził w komisariacie, przyprowadzono drugą aresztowaną.

— Co? Znowu Leokadia Buzik?

— Wyobraźcie sobie, że tak. Widziałem ją. Tym razem nie mogli się pomylić. Ta sama, a jednak...

— Co jednak?

— Znowu nie przyznaje się, że jest poszukiwaną przemysłowką. Miała przy sobie nawet jakąś legitymację na nazwisko Marii Brzeskiej, nauczycielki.

— Nauczycielki?

— Tak. Aresztowali ją w chwili, gdy rano o ósmej czekała na autobus, idący na Dworzec Główny. Miała przy sobie walizki. To bardziej jeszcze potwierdzało, że jest Leokadia Buzik. Wywiodłowa pojechała za nią. Wiedział już o tem, że aresztowana tej nocy dama nie jest przemysłowką, więc był pewien, że ta dopiero jest prawdziwą. Udawała szalone żdziwienie, gdy przy wejściu na dworzec podszedł do niej i oświadczył, że wie, kim ona jest i że ją aresztuje. Powiedziała, że jest nauczycielką w Katowicach. Że przyjechała na dwa dni do rodziny do Warszawy na święta i że wraca do domu. Gdy jej

nie wierzone, płakała i rozpaczala. Ta już, zdaje się, jest przemysłowką, bo ten sam nos, pieprzył, włosy. Wszystko...

— I w komisariacie nie przyznała się?

— Nie. I żebyście widzieli, co to za wspaniała aktorka. Jak rozpaczala, jak udawała niewiniatkę. Jak krzyczała: „Ja w więzieniu? Co za hańba! Jak tamala ręce i wołala: „Poco ja przyjechałam do tej piekielnej Warszawy?”

— No, to była podobno jedna z grubszych ryb bandy. Dobrze ja wyszkoliła.

— A może, to znowu nie ta sama? — spytał jeden z milczących dziennikarzy.

Reporter się oburzył.

— Ależ to niemożliwe. Widziałem obie te kobiety. Mówię wam, że ludzako do siebie podobne. To tłumaczy pierwszą pomyłkę, a przecież nie sądzisz, że może chodzić po świecie trzecia taka sama? Co?

— No, oczywiście — zgodzi się niechętnie tamte.

— Włec, jak to dajemy? Prędzej, bo numer i tak się spóźnił już przez te Buziki.

— Ale co za szlagier! „Aresztowanie fałszywe”. Potem zaraz „Aresztowanie prawdziwe”. Mam fotografie obu tych kobiet. Patrzcie.

Głowy pochylili się nad fotografiami. Istotnie, zdawać się mogło, że przedstawiają jedną i tę samą osobę. Te same podniesione brwi, nos, usta, uczesanie.

— Nie dziwcie się, że się pomylił. I ja bym się omylił — powiedział Brandt

(d. c. n.)

Rewelacyjne zasady polityki zagranicznej Japonii

BERLIN, 12.9. — „Kreuzzeitung” w depeszy z Tokio donosi, że dziennik „Mijako”, zbliżony do premiera Saito zapowiada, że polityka zagraniczna Japonii kierować się będzie następującymi wytycznymi:

- 1) Japonia zawsze z Rosją pakt o nieagresji.
- 2) Odwrócić się całkowicie od polityki europejskiej.
- 3) przestrzegać będzie zasady „Azja dla Azjatów”.
- 4) dążyć będzie do złączenia narodów mongolskich, chińskich, japońskich i mandżurskich.

5) bronić będzie stanowiska, że panowanie nad oceanem Spokojnym należy wyłącznie do Japonii.

Zapowiedzi te wywołać miały w japońskich kołach politycznych wielkie wrażenie. Na pytanie, składowane do japońskich czynników oficjalnych, odpowiedziano, że obecnie nie mogą one zająć stanowiska wobec tej informacji.

Hold Czechosłowacji pamięci kpt. Zwirki i inż. Wigury

PRAGA, 12.9. — Staraniem towarzystwa czechosłowacko-polskiego oraz Aeroklubu czechosłowackiego i przy współudziale szeregu instytucji społecznych odbyła się dziś wieczorem uroczysta akademja dla uczczenia rocznicy tragicznej śmierci lotników polskich s.p. kpt. Zwirki i inż. Wigury.

Akademja rozpoczęła się od odśpiewania pieśni Smetany, poczem w imieniu m. Pragi przemówił prezydent dr. Baxa, który oświadczył:

— Rok temu Praga oczekiwała sławnych zwycięzców lotu dookoła Europy. Z wielkim smutkiem dowiedzieliśmy się o ich tragicznym zgonie na granicy naszego państwa. Wraz z narodem polskim nieśliśmy wielki ból. Dziś z szacunkiem skłaniamy głowy.

czując pamięć bohaterów lotników polskich, i oddajemy hold pogotowiu lotniczemu narodu polskiego.

Polska i Czechosłowacja posiadają nie tylko wspólne zainteresowania, ale i wspólnych nieprzyjaciół. Jeżeli chcą one mieć znaczenie w świecie, to muszą iść wspólnie. Wieczór dzisiejszy jest poświęcony nie tylko pamięci bohaterów polskich, lecz także stosunkom czechosłowacko-polskim.

Attache wojskowy poselstwa R. P. w Pradze ppłk. Czerwinski zabierając następnie głos, podziękował organizatorom za urządzenie uroczystości w imieniu narodu armii polskiej, w szczególności lotnictwa polskiego.

Akademję zakończono odśpiewaniem hymnów narodowych czechosłowackiego i polskiego.

W mieszkaniu Lewita interwenjował wczoraj po południu towarzysz partyjny sprawy zajęcia, starając się o cołojcie wniesionej przez Lewita skargi.

Lekarz urzędowy komisariatu generalnego stwierdził w swym świadectwie u poszkodowanego silny wylew krwi lewego odczołowania bóle w nogach, skutkiem uderzenia łepem narzędziem oraz wstrząs nerwowy.

W odpowiedzi dr. Rauschning oświadczył, że bezpieczeństwo w Gdańsku jest całkowicie zagwarantowane i że wydane zostały najcięższe zarządzenia celem zapobieżenia podobnym wypadkom.

gdzieś mogą zagwarantować bezpieczeństwo członkom związku.

W odpowiedzi dr. Rauschning oświadczył, że bezpieczeństwo w Gdańsku jest całkowicie zagwarantowane i że wydane zostały najcięższe zarządzenia celem zapobieżenia podobnym wypadkom.

a p. Rauschning deklamuje o bezpieczeństwie

GDANSK, 12.9. — Prezes Związku przedstawicieli polskich koncernów węglowych w Gdańsku, p. Laurecki zwrócił się do prezydenta senatu dr. Rauschninga z zapytaniem, czy wobec znanego wypadku napadł umundurowanych hitlerowców na dyr. Gulkowskiego i red. Bieńkowskiego, władze

gdańskie mogą zagwarantować bezpieczeństwo członkom związku.

W odpowiedzi dr. Rauschning oświadczył, że bezpieczeństwo w Gdańsku jest całkowicie zagwarantowane i że wydane zostały najcięższe zarządzenia celem zapobieżenia podobnym wypadkom.

gdzieś mogą zagwarantować bezpieczeństwo członkom związku.

W odpowiedzi dr. Rauschning oświadczył, że bezpieczeństwo w Gdańsku jest całkowicie zagwarantowane i że wydane zostały najcięższe zarządzenia celem zapobieżenia podobnym wypadkom.

gdzieś mogą zagwarantować bezpieczeństwo członkom związku.

W odpowiedzi dr. Rauschning oświadczył, że bezpieczeństwo w Gdańsku jest całkowicie zagwarantowane i że wydane zostały najcięższe zarządzenia celem zapobieżenia podobnym wypadkom.

gdzieś mogą zagwarantować bezpieczeństwo członkom związku.

W odpowiedzi dr. Rauschning oświadczył, że bezpieczeństwo w Gdańsku jest całkowicie zagwarantowane i że wydane zostały najcięższe zarządzenia celem zapobieżenia podobnym wypadkom.

gdzieś mogą zagwarantować bezpieczeństwo członkom związku.

W odpowiedzi dr. Rauschning oświadczył, że bezpieczeństwo w Gdańsku jest całkowicie zagwarantowane i że wydane zostały najcięższe zarządzenia celem zapobieżenia podobnym wypadkom.

gdzieś mogą zagwarantować bezpieczeństwo członkom związku.

W odpowiedzi dr. Rauschning oświadczył, że bezpieczeństwo w Gdańsku jest całkowicie zagwarantowane i że wydane zostały najcięższe zarządzenia celem zapobieżenia podobnym wypadkom.

gdzieś mogą zagwarantować bezpieczeństwo członkom związku.

Kres partyjnictwa w Austrii

Kancelarz Dollfuss o nowej konstytucji

WIEDŃ, 12.9. Wczoraj w pałacu wiedeńskim w Praterze odbyła się obłężyma manifestacja „frontu ojczyzny”, w której wzięło udział przeszło 60 tysięcy osób.

Kancelarz Dollfuss zapowiedział, że parlament austriacki w formie dotychczasowej nie będzie już więcej zwołany. Rząd opracował nowy projekt konstytucji, oparty na zasadach chrześcijańskich, niemiec i stanowiący. Projekt ten ogłoszony będzie jeszcze tej jesieni.

Położony na kres państwu partyjnemu.

„Front ojczyzny” stał się obecnie ruchem wielkim i żywiołowym. W dniach najbliższych nastąpi jego rozszerzenie, które doprowadzi do przezwyciężenia partyjnictwa.

— Rząd obecny — mówił dalej kancelarz — toczy walkę na dwa

fronty: przeciw marksizmowi i przeciw brunatnemu socjalizmowi. Historia osadzi kiedyś, kto więcej zdołał dla niemieckości, my, czy też nasz starszy brat, który rozmyśli, czy mierzymyślnie fałszywie nas ocenia.

Następnie kancelarz przedstawił sukcesy rządu, który w ciągu kilku miesięcy zdołał więcej, niż dawny parlament w ciągu szeregu lat.

Mowę swą zakończył kancelarz oświadczeniem, że wyższa wojskowania Austrii do obrony swej samodzielnosci. „Naprawimy popełnione błędy i zbudujemy sobie nowy, lepszy dom. Bóg tak chce”.

Wieczorem odbył się przez Ringstrasse manifestacyjny pochód z pochodniami i lampionami oraz defilada „frontu ojczyzny” przed prezydentem republiki i kancelarzem.

Wisła -- Głębcie

Otwarcie nowej linii kolejowej

WISŁA, 12.9. Wczoraj o godz. 11-ej min. 30 przybył do Wisły na uroczystość poświęcenia nowej linii kolejowej Wisła — Głębcie minister komunikacji Butkiewicz, wojewoda dr. Grażyński, marszałek sejmiku śląskiego Wolny, wice marszałek Dąbrowicz, grono posłów z wszystkich grupowań, przedstawiciele ministerstwa komunikacji, prezesi dystryktów kolejowych katowickiej, krakowskiej i lwowskiej, reprezentanci władz, prasy itd. Na dworcu ustawili się kompanie K. P. W.

Po przecięciu wstęgi przez p. ministra Butkiewicza, ruszył pierwszy pociąg w stronę najbliższego przystanku kolejowego Chieszczynek. Na przystanku kolei Chieszczyński — Głębcie witali p. ministra przedstawiciele miejscowej ludności.

W tym samym dniu o godzinie 14-ej odbyło się poświęcenie powstającej szkoły w Koniakowie, a o godz. 16-ej poświęcone zostało schronisko dla dzieł kolejarzy w Czarnem — Wisła. Schronisko to jest częścią sanatorium kolejarzy, wybudowanego staraniem dyrekcji kolejowej w Katowicach.

W tym samym dniu o godzinie 14-ej odbyło się poświęcenie powstającej szkoły w Koniakowie, a o godz. 16-ej poświęcone zostało schronisko dla dzieł kolejarzy w Czarnem — Wisła. Schronisko to jest częścią sanatorium kolejarzy, wybudowanego staraniem dyrekcji kolejowej w Katowicach.

Ćwierć milijarda złotych dla życia gospodarczego z ubezpieczeń inwalidzkich

Od Nowego roku rozpocznie działalność Zakład Ubezpieczeń Inwalidzkich dla robotników. Roczne wpływy z tytułu tego ubezpieczenia wahać się będą w granicach od 200 do 250 milionów złotych.

Ponieważ prawo do renty rozpocznie się dopiero po 5 latach

ubezpieczenia, zbierane więc w ciągu tego czasu składki lokowane będą jako rezerwa w publicznych papierach państwowych.

Kwota ta sięgająca rocznie ćwierci milijarda złotych przyczyni się poważnie do zasilenia życia gospodarczego kraju.

Ubezpieczalnie społeczne od Nowego Roku

Prace nad realizacją postanowień ustawy scaleniowej w ubezpieczeniach społecznych posuwają się szybko naprzód i pod koniec października mają być zakończone.

Plan scalenia przewiduje utworzenie wspólnych dla wszystkich rodzajów ubezpieczeń, t. j. chorobowego, wypadkowego, inwalidzkiego i ZUPU — Ubezpieczalni społecznych w każdym okręgu.

Ubezpieczalnie społeczne stanowią będą pewnego rodzaju centralne rozrachunkową i ewidencyjną tych zakładów. Na czele zaś wszystkich zakładów i ubezpieczalni stanie ogólnopanstwowa instytucja — Izba ubezpieczeń

społecznych.

Organizacje rolnicze czynią energiczne zabiegi o możliwie jak najwcześniejsze wprowadzenie w życie ustawy scaleniowej.

Ustawa ta bowiem przyniesie rolnikom największą ulgę, zwalniając ich od przymusu ubezpieczenia w Kasach Chorych.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa termin wejścia w życie ustawy ustalony będzie na 1 stycznia 1934 r.

Wraz z ustawą scaleniową zaczęta obowiązująca znówelizowane przepisy o urlopach robotniczych i o skasowaniu angielskiej soboty, co ma pewne znaczenie dla przemysłu.



Przed zjazdem lekarzy słowiańskich W drodze do Poznania

Poznań, 11 września.
Jedziemy do Poznania. Niedziela rano. Pociąg berliński wypełniony po brzegi uczestnikami zjazdu. Wszyscy przedzieli i zakamarki wypełniały dystyngowane postacie lekarzy warszawskich, ubranych w czarne garnitury. Nierzadko widzi się siwe włosy i poważne oblicza profesorów Uniwersytetu Warszawskiego. Jedzie z nami prof. Hirszteld, prof. Leśniewski, prof. Modrakowski i inni. Są też, jak wszędzie, gdzieś się coś dzieje, przedstawiciele prasy.

Nastroj jest wesoły, choć pełen niepewności: jak wypadnie zjazd? Kto przyjedzie z gości z zagranicznych, a kto nie? Które referaty będą najbardziej interesujące?

Osoba, na której się skupia zainteresowanie, jest: prof. Hirszteld. Zna wszystkich wybitniejszych lekarzy jęgosłowiańskich, potrochę zaś czeskich i bułgarskich i o każdym umie coś ciekawego powiedzieć. Dowiadujemy się na zjazd przyjedzie m. in. poeta Stefanowicz, słynny tłumacz dzieł Szekspira, prof. Teodorowicz, dawny uczeń prof. Hirsztelda, dziś sam znakomity profesor, autor świetnego podręcznika chorób zakaźnych i wielu cennych prac naukowych.

— Najbardziej mnie jednak niepokoi — mówi prof. Hirszteld — kwestia języka. Mam wygłoszę 3 odczyty, których będą słuchali Polacy, Czesi, Jugosłowianie, Bułgarzy i Rosjanie. Jakiego używać języka?

— Tak, w potocznej mowie rozumiemy się wszyscy doskonale, ale w prelekcji będzie to zbyt nudne. Obawiam się, że po 5 minutach — mówi z czarującym uśmiechem prof. Hirszteld — wszyscy zasną, jeśli będę mówił tylko po polsku.

Co robisz?
— Chyba będę naprzemian mówił, to po polsku, to po serbsku, to po rosyjsku, a oprócz tego jeszcze po francusku.

— Ale czas szybko mija, zanim zdążymy ukończyć miłą rozmowę, a już dojeżdżamy do Poznania. Niebawem pociąg staje i wysypuje swą zawartość na peron.

Po wyładunku każdy biegnie do biura kwaterekowego na dworcze. Ma przyjechać tylu gości, że może braknąć kwaterek. Obawa płonna. Organizacja zjazdu działa precyzyjnie. W ciągu kilku minut każdy dostaje adres i idzie wyprostować kości we własnym pokoju hotelowym.

Dzisiejszy dzień jest dniem przed-

zjazdowym. Otwarcie zjazdu lekarzy słowiańskich nastąpi jutro. Ale już większość gości przybyła. Niektórzy z nich, mimo trudów podróży, przybyli na uroczystą akademię dla uczczenia 250-lecia zwycięstwa pod Wiedniem, która się odbyła w auli uniwersytetu. W komplecie zjawia się wszyscy wielozorościem w Adrii na zebraniu zapoznawczym.

Jesteśmy w Adrii. Mała, lecz pretensjonalna sala poznańskiej cukierki nie może pomieścić wszystkich gości. Są wszystkie rarytasy zagraniczne. Jest b. minister Irkovic, prezes senatu jęgosłowiańskiego i prezes lekarzy jęgosłowiańskich, który przewodniczy delegacji liczącej 80 osób. Jest też rektor uniwersytetu Karola w Pradze Kimla, przewodniczący delegacji czeskiej, liczącej 200 osób. Jest prezydent miasta Solfi Haralampi Oroszakow.

Pozatem jest dużo innych wybitnych przedstawicieli narodów słowiańskich:

dr. Malik, generalny sekretarz czeskiego związku lekarzy, dr. Zibrid, delegat czeskiego min. zdrowia, Bułgar dr. Markowski i jego żona, pierwsza lekarka w Bułgarii.

Nema jeszcze delegacji słowackiej. Przyjazd jej oczekiwany jest jutro rano. Mają przyjechać prof. Aprikosow, prof. Bogdasarow, dr. Lawrentjew, dr. Mendelejew i dr. Palladin. Delegacja liczebnie słaba, lecz podobno jakościowo, ze względu na autorytet naukowy, bardzo mocna.

Obowiązki gospodarza na zebraniu zapoznawczym pełni prof. Karwowski, prezes zjazdu lekarzy i przyrodników, oraz dr. Jakimiak z Warszawy, prezes zjazdu lekarzy słowiańskich.

Salkę Adrii wypełnia przeraźliwy gwar i hałas, w powietrzu pełno dymu i wilgoci. Goście zaczynają się chylić i wycofywać. Są zmęczeni podróżą, a jutro czeka ich ciężka praca.

Uciekamy i my.



Wdowa po ś. p. kpt. Zwirco ze swym synkiem w drodze na grób ś. p. Żwirki i Wigury, gdzie, z okazji rocznicy zgonu bohaterów lotników, odbyło się złożenie wieńców.

Z pola walki o byt Standaryzacja szczęścia

Jedni mówią, że do szczęścia potrzeba dużo warunków: inni — że mało. Zdania są tak rozbieżne, że należy je objaśnić na przykładach.

— Ma pan milutką i kochaną żonę, ma pan śliczną małą córeczkę. Ma, pan szanowny, czteropokojowe jasne mieszkanie, stałą posadę, żonę też „ma coś z domu” — budżet wyrównany. Czemu się parskają ciagle na życie?

— Bo widzi pan — odpowiada mi mój interlokutor — jabym chciał mieć auto. Ale o tem ani mowy. Ani mowy o tych rozkosznych wycieczkach za miasto, o podwieczorkach na trawce w lesie...

— I co by jeszcze pan chciał mieć?
— Chciałbym mieć jeszcze możliwość wyjeżdżania w zimie na sporty zimowe. I ja i Hela tak to lubimy. Ale nas na to nie stać. A przeto nie umiem jeździć na nartach i nie mam się gdzie nauczyć.

— O, to smutne — powiadam — ale przecież jest tyle pociągów popularnych, ceny bardzo tanie. Urlop na parę dni i jazda! Koszty są

naprawdę nie wielkie.
— To się tylko tak mówi. Trzeba sobie i żonie posprawić odpowiednie kostiumy, a na to mi nie stać.

— To jeszcze smutniejsze. A do Paryża pojedziesz pan chciał? A może tak, po drodze, zwiedzić Kolonję — co?

— I jak jeszcze!
— A możeby pan wolał także spędzać miesiące chłodne na południu, na Riwierze na przykład, a gorące lato w chłodnej Norwegii — gdyby tak jeszcze własny jacht! Prostu rozkosz. Tylko znowu ten jacht, kostiumy, pieniądze, drogi panie pieniądze!

— Ożóż to właśnie, pieniądze! A zawsze ich brak!
— Drogi panie — powiadam — chce pan być poprostu bogaty. Marzenie to, w obecnym ustroju, nie jest grzechem. Ale żeby być bogatym trzeba coś mieć, coś zorganizować, czemś być, coś przeprowadzić...

— Skądże ja na to wezmę czas? Cały dzień (7 godzin a dzień ma

24) w biurze!

Dalszego ciągu rozmowy nie powtórzę, zawierała ona bowiem admonicje i namownienia z mojej strony i głuche pomruki ze strony mego rozmówcy.

A teraz drugi przykład:
Bogaty mój znajomy, posiadacz i auta i willi i wszelkiego dobra był niedawno w Neapolu. Zachwycony opowiada mi:

— Pamiętam tam taki spalony od słońca człowiek leży sobie na cokole pomnika i je ślimaki i parę owoców a potem śpi! Nic nie robił. Chciałbym być nim. Jak on cieszyć się słońcem i niczego poza tem jadem nie potrzebować!

— Drogi przyjacielu — mówię — przecież pan i tu może sobie cały dzień leżeć do góry brzuchem, jeść codziennie 2 kilo bananów i 24 ślimaki.

— Och, to nie to! Jego bez troska, jego niedbanie o przyszłość, a ja tu muszę i do banku i szofera przypilnować, żeby mi, bestjo, nie okradł i do urzędu skarbowego, bo te podatki... ach panie! — co za podatki!

— Panie! Znałem ludzi, którzy zamartwiali się, że czegoś nie mają. Pan się martwi rzeczami posiadanymi. Tu błąd. Niech pan sprzeda auto, odprawi szofera, zapłaci podatki i jeszcze będzie pan miał dość na 100 kilo bananów i 1000 ślimaków dziennie. Ślimaków, jeśli pan nie lubi, może pan wogóle nie kupować, a niejedzona reszta bananów oddawać na przykład do ochronek albo innych szkół dziecięcych... Będzie pan szczęśliwy.

— Jakto? Bez auta? Bez możliwości wyjechania? Widzę, mój uroniony rozmówco, że i na ciebie trzeba machnąć ręką.

Wracając do domu zobaczyłem w bramie siedzącego na ziemi młodego człowieka. Pęk „wieszadeł” (za pięćdziesiąt groszy) leżał koło niego i pokazywał że siedzący młodzieniec jest ich sprzedawcą. Młodzieniec nie jadł ani bananów ani ślimaków. Jadł chleb ze szmalcem. Wielką, grubą pajdę grubo nasmarowaną. Wyraz twarzy miał taki — jaki ma człowiek nasycający swoje pragnienie. Był w tej chwili naprawdę szczęśliwy.

Kiedy wszedłem do przedpokoju, przejrzałem się w lustrze. Stwierdziłem, że i ja mam wyraz twarzy

zadowolony. Wróciłem z pracy do moich książek, do mojego cichego mieszkania, do mojej kochanej rodziny. Oczekiwany skromny obiad też się przyczynił do podniesienia mojej „szczęśliwej” temperatury ducha.

Gdybym się nie wstydył mówić o komunalach, powiedziałbym, że szczęścia trzeba szukać w sobie. Toć i ja wolałbym mieć auto i jeździć to na południe, to na północ i ja chciałbym mieć na przykład, książki, których sobie nigdy nie kupię. Ale co to ma do szczęścia?

Pisałem kiedyś, że ograniczenie własnych możliwości, jest cechą do rości człowieka. Wydaje mi się, że w wieku dojrzałym ograniczenie własnych pragnień co do posiadania tego czy owego — jest warunkiem szczęścia.

Ważna i krwawa nieraz granica przeprowadza tu zupełny niedostatek. Kto nie ma czego jeść, kto nie ma pracy, kto jest chory i kto — jeśli o młodych chodzi — nieszczęśliwy jest w miłości — ten nie może być szczęśliwy i nie jest nim.

Wiele społeczeństw dąży teraz — różnymi metodami — do uszczęśliwienia wszystkich. Da się to osiągnąć (niestety!) tylko drogą pewnej koniecznej standaryzacji szczęścia. Droga pewnych przeczceń się i ograniczeń jednych... zrzeczenia się uczucia zazdrości u drugich.

Ja wiem że to trudno — ale i wiem, że trzeba. Innej drogi nie ma. Polska, dochodząca w swej walce ekonomicznej do doskonałych wyników jasno nam i innym pokazuje, że średnio — szczęśliwe społeczeństwa są najsiłniejsze i najlepiej opierają się przewrotom gwałtownym.

A więc: standaryzujmy szczęście!

Wiktor Popławski

Nowe wyspy

Ekspedycja syberyjska urzędu hydrograficznego odkryła w północno-wschodniej części morza Karskiego grupę wysp, położonych pomiędzy 74 stop. 07 sek. a 74 stop. 30 sek. szerokości północnej oraz 84 stop. 15 sek. a 85 stop. 15 sek. długości wschodniej.

Kryzys w Ameryce

3500 kin - zamkniętych, 11620 pracowników - bezrobotnych

W beztrości świat aktorów filmowych zairażało złowrogi widmo bezrobocia.

13 wytwórni produkujących filmy zwolniło z pracy 11620 pracowników.

Powodem tej masowej redukcji było ograniczenie ilości produkcji. Związek przemysłowców uchwalił zakaz wyświetlania 2 wielkich filmów w jednym programie przez kinoteatry. W ten sposób zapotrzebowanie na filmy automatycznie zmalało do połowy.

Jak postąpiły kina?

W odpowiedzi na zakaz producentów teatry świetne dają poza filmem rewie względnie music-hall.

Pociąga to za sobą nowe koszty, którym mniejsze przedsiębiorstwa nie są w stanie poddać.

Wobec tego spodziewają się w najbliższej przyszłości w Ameryce zamknięcia 3500 kin.

Znow — nowa fala bezrobotnych: redukcja zatrudnionych w kinematografach personelu...

Smutnie wygląda amerykańska rzeczywistość filmowa.

Pola Negri - do New-Yorku po sprzedaży pamiątek

To jest wielka i bodaj niedoceniana umiejętność. Utrzymać w zainteresowaniu dookoła swej osoby cały świat, podsycać do zainteresowania ciałem nowymi sensacjami — na to trzeba niemięlnie talentu, niż dla utworzenia sobie drogi do zdobycia stanowiska gwiazdy filmowej.

W tej dziedzinie Pola Negri jest prosto geniuszem. Często powtarza się, że Pola Negri już „się skończyła”. A tymczasem Pola podraża zaskoczyć wszystkich mądectwem z jednym z najbogatszych ludzi na świecie Mc. Cormikiem.

Po tem przychodzi wiadomość o podpisaniu umowy z paryską wytwórnią, a teraz gazety piszą o zamierze powrotu do Ameryki.

Pola Negri sprzedała za słone pieniądze swoje pamiątki gazetce londyńskiej „The People” i wielkiemu dziennikowi w Paryżu.

Czytajcie
„KINO”
Cena 50 gr.

U... N...

JOSEK GOJ

— Ny, Josek, co się tak zamyśliłeś i nie mówisz? Nie martw się — ciągnął Mosiek dalej, nie czekając odpowiedzi — jak zrobisz te pieniądze, to my pogadamy o tem, o czem ty teraz myślisz. Hej, stary Mosiek nie jest taki głupi, żeby nie wiedział i nie zrozumiał, dlaczego się tak martwisz i że moja Ryfka ci w głowie. Ładna koza, podobna ci się? Ale co ty takie wielkie oczy zrobiłeś na mnie, jak ciebie, jakbyś mnie nie rozumiał?

Josek odetchnął głęboko i odpowiedział:
— Panie Mosiek, wyznam panu prawdę, o czem ja tak myślę.

— Ale Mosiek mu przerwał:

— Co ty już na mnie „panie” mówisz? — i roześmiał się. — Ny, ja wiem, to do wszystkich Ryfka narobiła, co? gadał dalej, ale przedzie trochę, bo zegar już wybił dwunastą, musisz się trochę przespacić, a o godzinie czwartej obudzi cię. Akurat tam na czas zajdziesz.

— Dobrze — rzekł Josek — nie mam dużo do mówienia, postanowiłem przedstawić moje zamiary panu, panie Mosiek. Wadom panu, że jestem sierotą... matka mi umarła, gdy byłem małym chłopcem, a ojciec na psy zeszedł i nie wiem wcale, gdzie jest... pewno siedzi w Rosji w jakimś więzieniu. Brat też złodziej, został zesłany na cztery lata rot aresztanckich na Sybir... A jabym chciał „zabastować” — nie krasć więcej — tu znowu odetchnął głęboko —

3) chciałbym prosić pana o rękę jego córki, gdy nam się uda ten interes zrobić.

Tych kilka ostatnich słów wymówił niezwykle przedko.

Mosiek spojrział na Joska z politowaniem, pokłonił głową, a biorąc garść włosów swej brody w zęby i gryząc je miłościwie, co zawsze czynił, gdy chciał okłamać kogoś, mówił poważnie:

— Ty wiesz dobrze, że ja nie będę przeciwny; staraj się ten interes zrobić, to pogadamy o tem. Już ja się postaram, żeby Ryfka nakłonić do ciebie, bo wiesz, że ona nie chce zlodziejstwa. Ale jak tyle pieniędzy zarobisz, to już nie będziesz potrzebował krasć. Teraz niema co gadać o tem... Kładź się spać tu na kanapie i bądź dobrej myśli, a wszystko będzie „git”... ale pamiętaj, że o czwartej ci obudzę. Ny, dobranoc! Ja jeszcze się trochę pomodlę.

Powiedziałwszy to, Mosiek wstał ze swego krzesła, podszedł do okna, ręką pociągnął go szybko, wytarł ją o drugą rękę i z miną nabożną zaczął się modlić. Ktoby ujrzał go tak zatopionego w modlitwie, nie dałby wiary, iż ten siwy starzec zdolny jest do przestępstwa i zbrodni.

Modlił się z przyzwyczajenia, ustami szeptał słowa modlitwy, a w głowie układał plan: ile ma dać Joskowi za te dziesięć tysięcy rubli w złocie, oraz jaką sumę ma wziąć z tych papierowych pieniędzy. Był pewny, że Josek ze wszystkimi pieniędzmi przyjdzie wprost do niego ze względu na córkę, bo gdyby nie ona, to z pewnością po „obranie” chłopca nie pokazałby się więcej.

Rozmýślając tak podczas modłów, kiwał się zawzięcie ku ścianie i rytmiczne ruchy tak go rozmarzyły, że był blisko zaśnięcia.

Ryfka. Dobrze wiedział, że Ryfka nigdy nie wyjdzie za zlodzieja i że stary każdemu złodziejowi, którego tylko chce wykorzystać dla swoich celów, córkę obiecuje. I choć nie wierzył w obietnicę starego Moska, ale jakoś błogo mu było na duszy, gdy Ryfka spoglądała na niego, lub gdy o niej myślał.

Zdawało mu się, że teraz, kiedy zarobi tyle pieniędzy, to już będzie mógł przecie „zabastować”, ożenić się o rozpocząć uczciwe życie. Oczami wyobraźni widział już Joskę swą przyszłą żonę i słyszał małe dzieci, wołające na niego: „tata”. Widział swój handelek na Smoczej-gass, który postanowił założyć, widział, jak żona krzasiła się z zakasaniem rękawami w tym sklepie, robi to i owo, nachyla się nad beczką ze śledziami, a on Josek, mały jej, stoi z tyłu i patrzy na jej muskulane nogi, które widać wyżej, niż zwykle, z rącej podciągniętej do góry spódnicy. Wdził jej kibić wysmukłą, rysująca się plastycznie nagle otworu drzwi, oraz jej obfite piersi, obciagnięte stanikiem. I na samą myśl o przyszłym szczęściu, o oczekiwanych go rozkoszach, dreszcze go przeszły.

— Tak, dobrzeby to wszystko było, gdyby się udało, a może się czasem nie udać... A wtedy, co? — znowu mnie czeka to przeklecie więzienie i jeszcze w takich czasach, jak obecnie. Odkąd Niemcy przyszedli do Polski, w więzieniach panuje głód niemożliwy.

Josek dobrze wiedział, co to znaczy więzienie i głód, bo niedawno, dwa miesiące temu zaledwie pojechał mury więzienne i to już nie po raz pierwszy. Ale co ma robić? Nie miał do kogo udać się o pomoc, o pracę nie prosił, bo któżby wziął złodzieja do pracy? Jest dość ludzi, którzy nie wiedzą, co kryminalny znaczy, a pracy nie mają. Niektórzy, a można ich nazwać szczęśliwymi, tkną u Niemców kamienie na szosie.

Coprawda, Josek, po zwolnieniu z więzienia, postanowił zarabiać uczciwie na życie i z wielkim

trudnościami znalazł pracę u pewnego kupca. Przeprowadził u niego wszak tylko trzy dni, ponieważ kupiec, dowiedziawszy się o przeszłości Joska, zwolnił go natychmiast, zapłaciwszy mu za cały miesiąc, by tylko go się pozbyć. Josek postanowił spróbować raz jeszcze szczęścia, a później już nigdy nie wyciągać ręki po cudzą własność.

Tak marzył sobie Josek, nie mogąc zasnąć. Zegar wybił wpół do drugiej. Josek spojrział na zegar. — Więc jeszcze dwie godziny i pójdę tam, i los mój się rozstrzygnie. Nie wiem tylko, co mi jest... mam jakieś dziwne przeczucie... może się „zasypię”, a co gorsze, wpadnę w chłopskie ręce? — wtedy pewna śmierć.

Wiedział z doświadczenia, że gdy chłopci złapią złodzieja, to marny jego los.

— Ale trudno, muszę zaryzykować ten raz, nie nie pomoże.

Wreszcie zasnął. W izbie panowała niczem niezamącona cisza, tylko z drugiego pokoju dochodziło monotonne cykanie zegara i chrapanie Moska. Narazie zegar wybił północ czwartą. Josek błyskawicznie poderwał się z kanapy nie dlatego, że była już czwarta, tylko, że miał przerażający sen.

Śniło mu się, że jest zającem i biega po polu, zjadając sałatę. Wtem usłyszał krzyk, jakby szła naganika. Krzyk było słychać coraz wyraźniej i naraz ujrzał chłopów, zbliżających się do niego. Każdy z nich inaczey uzbrojony. Trzymali: cepy, widły, kosy, sznury i kamienie. Widzi śmierć przed oczami, chce uciekać, lecz nogi odmawiają mu posłuszeństwa — katastrofa niemiunikiona: jest otoczony ze wszystkich stron, jeszcze kilka minut, a nie będzie widział już tego niekrego pola i łąki i słońca.

(D. c. n.)

Nauka z dziejów

w 250 rocznicę zwycięstwa polskiego oręza pod Wiedniem



JAN III SOBIESKI.

Dwieście pięćdziesiąt lat mija od tego dnia, gdy Jan III na czele przedniego rycerstwa polskiego wyrwał Wiedeń.

Układ sił w Europie uległ w międzyczasie tak gruntownym przeobrażeniom, że nie więcej nie przypomina owej konfiguracji, jaka istniała za króla Jana. Sztandar Mahometa, powiewający nad południowo-wschodnią Europą i pracy do jej wnętrza — dziś przestał być widocznym znakiem ekspansji państwa otomańskiego — zostało wyparte z Europy, a stolica jego przeniesiona do Malej Azji. Monarchia Habsburgów, której w r. 1683 groziła nawała turecka, legła w r. 1918 w gruzach. A Polska w tym okresie 250 lat, które nas przegradzają od ery Sobieskiego, przeżyła stulecie rozprężenia (XVIII), stulecie niewoli (XIX) i — chwilę wskrzeszenia do niepodległego bytu.

Tak tedy czyn Jana Sobieskiego ma dziś już zupełnie historyczne znaczenie, w niczym nie wiążąc z rzeczywistością obecną. Jest wspomnieniem epoki dawno przebrzmiałej i stosunków zupełnie przetranszowanych.

Jednak nie jest rocznica ta pozbawiona cech bardzo charakterystycznych, nad którymi godzi się zastanowić. Powiada starożytna maksyma: historia est magistra vitae... Historia nie ginie bezpożytecznie w mrokach czasu, w czeluściach przeszłości. Trzeba umieć zdobywać naukę na czasach obecnych i przyszłych, mimo że warunki i stosunki, w jakich żyjemy, są odmienne.

Jakaż więc naukę wysnujemy z życia Jana Sobieskiego, z pyśnogo ognia zwycięstwa, jakie



Zbroja Jana III

w której według podania walczył pod Wiedniem

niepodległości

Oto nauka, jaką wysnuć musimy z dziejów naszych, oto refleksje, jakie z nieubłaganą logiką nasuwają się nam w rocznicę triumfów Sobieskiego poza krajem, a równocześnie zaczątków upadku myśli mocarstwowej wewnątrz kraju...

W świetle tych doświadczeń, jakie przekazuje nam historia, zrozumiała staje się postawa Wodza, którego nam Opatrzność dała w chwili zmartwychwstania państwa, Wodza, który umiał nie tylko odnosić zwycięstwa nad wrogiem zewnętrznym, ale również i nad wrogami wewnętrznymi, jakimi w Polsce byli i są:

przebujały indywidualizm rozsądzający ramy dyscypliny, przekora partyjnicza, chęć osłabiania władzy wykonawczej i paraliżowania sukcesów, zdobywanych twórczym wysiłkiem na świecie.

Nowa marka amerykańska NIRA -- cenna dla filatelistów

Miłośnikom filatelistyki przyda się wiadomość, że poczta amerykańska wypuściła 15 sierpnia specjalny znaczek N.I.R.A. (Instytutu), zamiejcowanej przez prezydenta Roosevelta, dla zmniejszenia bezrobocia i wznowienia „prosperity”.

Na znaczku przedstawione są cztery postacie państwowej, Farley'a.

Opustoszały hotel Akademii francuskiej po śmierci ks. Bremond jest najwazniejszą kwestją dnia dla literackiego świata Paryża. Stawiane są różne kandydatury, ale wszystkie są domysłami, gdyż oficjalnie nie mówi się dotąd o sukcesorze.

Według prawdopodobieństwa zwycięży tradycja i osoba duchowna obojętnej

Kardynał Verdier na fotelu nieśmiertelnych

Ale sukcesie po zmarłym abbe, który swego czasu otrzymał ją po młodszej Duchesne.

Przez kilka dni mówiło się o kandydaturze uczynionego biskupa z Maza, Mgr. Orente, ten jednak sam leżąc zmagał się. Padły kolejno inne kandydatury, aż wreszcie zarysowała się wyraźnie postać kardynała Verdier.

Kardynał Verdier jest twórcą młodego pokolenia uczonych duszpasterzy. Jest sam wielkim uczonym kościoła, słynnym kaznodzieją i cenionym autorem dzieł teologicznych i socjologicznych. Od wielu lat jest stałym współpracownikiem „Revue apologetique i Ami du Clerge”.

Przez kilka dni mówiło się o kandydaturze uczynionego biskupa z Maza, Mgr. Orente, ten jednak sam leżąc zmagał się. Padły kolejno inne kandydatury, aż wreszcie zarysowała się wyraźnie postać kardynała Verdier.

Kardynał Verdier jest twórcą młodego pokolenia uczonych duszpasterzy. Jest sam wielkim uczonym kościoła, słynnym kaznodzieją i cenionym autorem dzieł teologicznych i socjologicznych. Od wielu lat jest stałym współpracownikiem „Revue apologetique i Ami du Clerge”.

Czytajcie Przegląd Sportowy

Historja austriacka a Sobieski

na marginesie „Roku tureckiego 1683”

Prasa wiedeńska poświęca wiele miejsca odświeżeniu wiedeńskiej — jak my to zdarzenie historyczne nazywamy — czy też obronie Wiednia — jak je nazywają Austriacy. W tych fragmentach historycznych opisujących „Rok turecki 1683” nie znajdziemy dla siebie ani wiele pociechy, ani wiele zadowolenia. Sentymentalne opowiadanie o bohaterstwie wiedeńskich dziewczątek i wiedeńskich mieszczuchów górują i tłoczą i nasileniem uczuciowym nad historyczną prawdą. Ba, powieść nawet można, że ta historyczna prawda nawet teraz, w tym uroczystym roku obchodu, kiedy zdaje się powinny być uelchnąć wszystkie waśnie i wszystkie zazdrości — jest tak starannie ukrywana — jakby jej wcale nie było.

Pan docent uniwersytetu wiedeńskiego dr. Reinhold Lorenz ogłosił nawet specjalną rocznicę „roku tureckiego” poświęconą książce. Ale i w tej niezłej książce treści uczeni niewiele.

Czytamy tam o Polakach i bohaterstwie ich czynach tyle, że intrzyga francuskie powstrzymywały Polaków od udzielenia pomocy Wiedniowi i nieszczęśliwej Austrii.

„Paniec Innocenty XI musiał w Warszawie podkładać prawdziwe miny dyplomatyczne, aby króla polskiego skłonił do dania Wiedniowi pomocy. Mimo przeciwdziałania francuskiego udało się skłonić Polskę do współdziałania i Polacy przybyli pod Wiedeń”.

Tyle o Polakach. Bowiem według pana Lorenza żadnej „odświeżającej” ze strony Polaków nie było. Atak kawalerii polskiej i zdobycie obozu tureckiego — tej części obozu, gdzie przebywał duch całej tureckiej armii Kara Mustafy — to nie Wiedeń uratował, oczywiście, książę Karol Lotaryński i znakomity jego obrońca hrabia Staremberg.

Dlaczego znakomity ten wódz potrzebował aż tak dalekiej i niezwykle pomocy, jak Polska — tego uczy autor nie podaje.

Tłumaczy nam to jednak droga obwodowa. Cesarz Leopold był, według Lorenza, marzycielem i nie zniósł zżelku wojennego... „Wbrew woli” prowadził jednak aż jedenaście wojen. Austriackie pojęcia o marzeniu i marzycielskości są bardzo różne od naszych. Marja Teresa, też „uczuciowa marzycielka” zalewając się łzami zaznała trzecią część Polski...

Otóż ten „marzyciel” Leopold nigdy nie mógł zrozumieć, dlaczego Turcy idą na Europę. Wielkiej historycznej postaci Kara Mustafy — tego „bicia bożego”, którego idea od czasu do czasu rodzi się w zalanych krwią mózgach mongolów — nie rozumiał dotąd prawie żaden historyk.

Ale rozumiał go ówczesny „czynny historyk”, Sobieski, który turecka armia pobili nie tylko pod Wiedniem, ale i w jedenastu innych bitwach. On to był prawdziwym likwidatorem „wielkiego roku Turków”, olbrzymiego, zdobywczego najeźdu na Europę, prowadzonego często pod hasłem islamu, a właściwie pod hasłem odwiecznej turecko-mongolskiej chęci panowania nad „całym światem”.

Francja rozumiała, że politycznie osłabienie cesarstwa niemieckiego i Austrii jako jego części, przyniesie jej może tylko korzyść. Ale w swych politycznych kalkulacjach, służących politycznie, ale niesłużących historycznie, zapominała, że taki zwycięski „rok turecki”, to koniec całej europejskiej kultury. Rozumiała to tylko Polska.

Ten król Jan Sobieski, jakże często przez polskich nawet historyków uważany za niezbyt szczególnie dodatni dziełowo „tytuł szlachyca przeciętnego” był właściwie w całej tej „tureckiej sprawie” jedynym człowiekiem, rozumiejącym wagę momentu dziełowego. On przecież jeden wiedział, jak się musi to skończyć, jeśli Turcy zwyciężą. On — ten „tepy polski szlachcic” poszedł na obronę kultury chrześcijańskiej. On jeden — bo on jeden rozumiał, że „polityczne” korzyści, do których skłaniał go i pociąg francuski i liczni jego agenci nie starcza za straty kulturalne.

W dziełach uczonego nas — pocięciu nawet w zabórach szkolnych austriackich — że „Odświeżająca wiedeńska” była czynem bohaterstwa, ale niepotrzebnym. Uczono nas tak, bo chciano w nas, słusznie, wpoić niechęć do wiarołomnych austriackich zabórów. Ale z historycznego punktu widzenia mylna to była doktryna. Sobieski musiał ratować Wiedeń — bo ratował tem samym kulturę Europy.

Głuchym o nim w artykułach i podręcznikach historii, pisanych po nie miecku. Niedoleję, jak Karol Lotaryński i Staremberg pełne tam mała tomy i szpalty. Sobieski jest w

ciężu. Za to wiele o nim mówią książki i podręczniki tureckie... „Przez wroga twego poznany jest najdalej” — mówi Ojciec Kościoła. I wielka jest w tem prawda.

Zapłatę za swoje bohaterskie czyny Polska nigdy nie miała i nie prosiła. Ani za Samosierre, ani za

tragiczne San Domingo, ani za Savannah, czy za rok 1920! Ale przykro jest, kiedy nawet w jubileuszowym roku małym ludzi z zaciętkowego wielkiego miasta nie umiela się zdobyć choćby na skromną bezstronność.

Wik.



Losowanie stanowisk przez wodzów cudzoziemskich w przeddzień bitwy pod Wiedniem

Człowiek, który zakończył wojnę Smierć radiotelegrafisty

Prasa angielska doniosła o tem, że zmarł Frank Hiller Paddington. Któż to był taki, że aż o śmierci jego doniosły wszystkie gazety?

Frank Hiller Paddington był poproszonym radiotelegrafistą.

To wszystko, co się da powiedzieć o jego działalności.

O jego życiu prywatnem wiedza niewiele.

Nie wiadomo, nawet, czy był żonaty, czy kawaler, czy miał zamiar odejść do jakichś zbiorów, czy był zapalony do sportu. Nic. Był radiotelegrafistą i na tem koniec.

A jednak, człowiekowi temu zda rzyła się w życiu chwila, która ma to komu przypada w udziale. Obwieścił on światu wiadomość, która miliony ludzi napęliła najwzruszającą radością. Na dźwięk tej wiadomości

mości w dziesiątkach miast świata, tysiące ludzi wpadało w szal radości i tańca. Paddington, bowiem, był tym, który nadał pierwszy wiadomości o zawieszeniu działań wojennych w roku 1918. Był on radiotelegrafistą sztabu generalnego angielskiego i temu polecono nadać aliantom zapowiedź przerwy na działania wojennych.

Na tem zakończyła się jego historyczna rola. Odtąd był znowu już tylko zwykłym radiotelegrafistą. Ale co roku, gdy w dniu rocznicy pokoju cała Anglia dla uczczenia tej radości chwil milczała w ciągu minuty, Paddington musiał czuć coś naksztalt dumy.

Umarł, nie doczekawszy listopada 1933 roku, to jest uroczystej chwili 15-lecia zawarcia pokoju.

Szkola prawidłowego snu Szczęśliwa inicjatywa Sztutgardu

Pierwsza „szkółka prawidłowego snu” istnieje przy sanatorium dla nerwowo chorych w Sztutgardzie. Sześćdziesiąt z czterech Niemiec dyktanci snu, którzy, kładąc się do łóżka, nigdy nie są pewni, czy kiedy Morfeusz podchwyci ich w objęcia, którzy leżą do tysiąca, tylko „kognitki” od bezsenności, czytają co noc poduszki cały traktat werbsalski i czynią różne inne szaleństwa.

W „salach wykładowych” tej niezwykłej uczelni niema ani tykającego zegara, ani płaczących niemowląt, ani hałasów ulicznych, bo sanatorium leży na ustroniu i cisza panuje tam niezamącona. Chory wstępuje w jej progi z tem błogiem poczuciem, że żadne przeszkody mechaniczne nie spłoszą pierwszego momentu utraty świadomości.

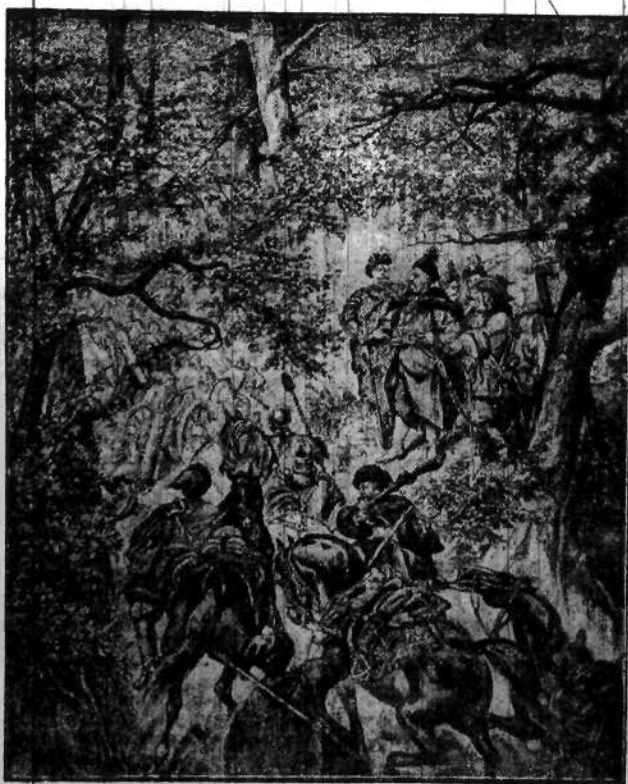
I to jest pierwszy sukcesem zakładu. Teraz chodzi jeszcze o wyrobienie odwagi i pewności siebie. Daje to głosnik, umieszczony w każdym pokoju. Z chwilą, gdy pacjent kładzie się do łóżka, słyszy potężne ziewnięcie w gary

dzieli swego „anioła stróża” i głos „dobranoc”. Sam napewno ziewnie, a to jest drugim sukcesem. Dalszy numer programu — to monotonny głos kobiecy, odczytujący długą modlitwę.

Dla opornych, którzy po półgodzinnej lekce przewracają się jeszcze z boku na bok, następuje numer muzyczny, melodia lekka i zrelaksująca, jak barfa eolska.

Nadto każde najbliższe poruszenie pacjenta wprawia materac w ruch falisty i rytmiczny, jak kołysanie morza. Przy takiej kołysance, muzyce i ruchach, chorej musi zasnąć i zapadnąć w otchłań niebytu. Po kilku tak rozkosznie spędzonych nocach na sam dźwięk ziewnięcia głosnika pacjent po graża się w głęboki sen, — i na tem koniec kuracji.

Sanatorium, a może raczej hotel dla bezsennych, cieszy się wielkim powodzeniem i jest nadzieją, że da asumpt do naśladowstwa, nie tylko w Niemczech.



KROL JAN SOBIESKI NA KAHLENBERGU

Pełna tabela wczorajszego ciagnienia Loterii Państwowej

Główne wygrane

50.000 zł. na nr. 86373.	150063 120 410 151048 538 51 949
15.000 zł. na nr. 61839 142528.	152185 238 316 511 36 901 153028
10.000 zł. na nr. 5779 132025.	181 258 59 532 636 898 154855 76
5.000 zł. na nr. 53611 95431	
2.000 zł. na nr. 9223 10217	
2.000 zł. na nr. 51863 66025 84189	
1.000 zł. na nr. 122835 125272 137647	
1.000 zł. na nr. 1068 4444 7099	
1.000 zł. na nr. 12288 12753 31500	
32473 34452 38012 41802 55252	
58209 66491 79209 83129 83384	
84244 91596 92310 95291 96443	
97362 105752 106700 117594 121270	
122422 125025 127643 132152 133942	
137909 139836 115863 150937.	

Zł. 5.000 na nr. 2281 31422 43210	150063 120 410 151048 538 51 949
01978 6127 101737	
2.000 zł. na nr. 9460 12426	
12624 35881 38537 45670 62193	
73564 10143 109137 110350 111183	
116694 141721 142503	
Zł. 1.000 na nr. 748 2910 6166	
10320 11712 17735 18368 24844	
27927 36447 37727 42669 44962	
47953 4852 51997 52962 58703	
68103 68206 75336 75882 77901	
80019 91045 93309 94961 98695	
102883 108003 118197 120292 120557	
126013 129062 132797 135828 136633	
142681 145778	

Po 250 zł. I-sze ciagnienie

115 323 402 733 893 1054 57 813	150063 120 410 151048 538 51 949
985 2084 57 162 249 422 544	
786 873 970 5187 217 317 802 50	
6426 745 837 983 7554 699 751 8010	
284 67 674 9457 844 923 53.	
10035 209 467 11192 270 455 57	
12113 634 45 929 13006 227 431 98	
14009 504 684 833 15391 746 843	
904 66 16025 335 727 17035 371 88	
886 65 18123 88 326 654 19122 248	
953.	
20360 561 21209, 399 461 530	
22004 111 70 552 681 720 91 863	
23027 421 631 729 905 24159 243	
208 514 87 909 25142 244 411 91	
757 84 20139 399 743 27035 488 540	
28512 29089 169 217 391 502 36 91	
30027 687 760 31056 512 619 60	
82 953 32056 263 392 493 885 908	
42 380 19 149 56 340 466 788 92	
44194 -20 57 506 603 732 35133 434	
673 780 800 923 36547 812 905 37158	
309 467 699 775 38245 64 323 72 413	
553 758 586 39300 730.	
40037 125 453 41015 262 536 785	
92 42082 194 328 437 72 85 94 867	
43101 6 661 793 44116 240 333 72	
409 771 904 44 45235 579 98 930	
46418 602 924 47116 304 587 740	
45117 32 264 508 640 908 49007 615	
67 907 86.	
50164 69 94 234 38 881 51010 180	
81 97 360 733 996 52089 545 618 904	
53282 535 796 912 54278 397 425	
678 79 711 37 822 55091 139 366 402	
721 56107 444 500 643 809 51 57036	
57 84 513 694 872 80 901 58423 604	
841 74 59051 326 87.	

60096 107 257 342 536 61206 310 410	150063 120 410 151048 538 51 949
7 596 700 45 956 62014 20 158 302 592	
637 750 839 63359 448 64271 99 477	
502 685 875 65292 468 872 66055 64	
397 442 866 67006 190 237 80 814 926	
68200 99 817 69212 427 568 770 77.	
70133 69 299 483 697 723 916 88.	
71404 39 653 898 72199 218 326 46	
53 56 633 714 824 73195 238 98 318	
47 546 633 715 74261 65 331 571 72	
77 600 745 75067 168 204 76 400 601	
76131 503 71 77114 548 662 70 894	
78154 59 367 96 611 976 79093 389	
948.	

80222 530 631 61 81052 471 522	150063 120 410 151048 538 51 949
939 52209 453 559 751 860 951 83464	
622 43 77 717 18 36 46 84142 800 30	
85359 439 620 922 85215 64 82 303	
63 99 510 81 617 994 87035 211 497	
680 868 89523 883.	
90127 367 610 713 91407 635 705	
37 857 92078 178 302 61 636 55 814	
924 93162 482 556 689 704 6 837 966	
97 94014 56 153 858 992 95713 862	
96007 32 40 316 408 615 56 97109	
661 701 98034 337 86 426 631 796	
896 930 99007 42 312 26 606 40 746	
826.	

100039 83 252 431 55 972 101211	150063 120 410 151048 538 51 949
428 716 29 64 102035 131 691 103248	
572 676 805 104009 149 66 292 610	
944 105285 458 579 611 747 894	
106030 92 202 565 892 107156 626	
773 870 905 108138 80 242 94 582	
98 827 69 109450 532 793.	
110090 195 233 42 906 80 111130	
96 321 488 677 768 86 112092 127	
372 677 78 113403 25 114118 72 560	
801 115116 50 643 728 73 116022 164	
502 712 46 117315 733 891 988	
118282 85 483 617 119005 44 632	
795.	

120280 523 627 815 995 121034	150063 120 410 151048 538 51 949
223 836 78 901 78 122141 564 641	
123319 699 718 124000 38 253 304	
436 71 74 504 987 125105 15 96	
332 26 87 613 56 748 879 984 99	
126385 554 127485 545 128092 110	
52 333 620 837 977 129332 739.	
130222 440 573 665 922 131003 86	
119 251 371 505 132295 313 413 654	
773 941 57 133037 72 265 483 647	
89 771 944 134195 414 651 827 37	
138020 101 797 989 136054 497 706	
137090 177 418 807 138503 44 48	
617 823 139467 575 740.	
140208 45 780 141465 540 646 706	
843 142737 59 143043 80 410 507 59	
144062 83 201 2 997 145218 53 85	
672 765 830 59 146103 333 402 142	
147101 207 91 373 442 68 148043	
337 49 465 608 74 747 54 149038	
200 726 29 81 918 33.	

II-gie ciagnienie

325 532 609 16 732 1496 528 733 58	150063 120 410 151048 538 51 949
849 937 3000 329 729 4277 361 704	
898 5133 300 33 618 6001 299 472 80 645	
876 7399 476 501 8011 136 90 490 654	
803 9024 208 477 755.	
10563 621 816 11240 86 310 454 78 750	
51 61 12050 102 582 96 882 903 13037	
39 449 500 666 752 806 63 14013 76 106	
261 312 15254 365 69 95 412 25 653 738	
83 16384 429 67 733 814 17756 904 8	
18034 392 771 843 19115 50 367 462 532	
610.	
20064 88 490 690 975 21277 472 544	
95 22090 161 340 726 29 838 23304 604	
797 98 886 923 50 60 2424 330 96 174	
25685 827 37 85 26208 978 27061 131 88	
273 356 417 962 28550 751 64 815 29075	
194 96 261 644 808 982	
30021 729 96 31149 302 423 578 602 42	
874 32414 671 33383 581 34080 191 35076	
39 449 500 666 752 806 63 14013 76 106	
261 312 15254 365 69 95 412 25 653 738	
83 16384 429 67 733 814 17756 904 8	
18034 392 771 843 19115 50 367 462 532	
610.	

50162 563 996 51293 612 634 91 52000	150063 120 410 151048 538 51 949
189 267 748 990 53029 399 637 774 54244	
55144 274 385 814 95 963 56008 104 37	
409 39 52 733 53 57028 42 415 652 827	
592 58405 732 836 59225 343.	
60116 567 78 880 61229 604 733 93	
62094 313 652 829 45 63076 341 433 53	
608 873 998 64192 93 453 614 65070 124	
99 332 47 48 526 61 688 706 61 819	
963 60635 98 773 916 67014 154 257 470	
652 763 87 68253 79 91 500 614 69255	
351 617 28 44 803.	
70377 421 745 96 945 71094 179 87	
800 58 6993 72756 84 858 64 73219 627	
178 886 74011 96 111 310 419 75088 146	
55 222 681 873.	
76107 261 89 307 76 77 455 577 985	
77084 201 77 733 97 999 78119 51 426	
593 848 915 67 79147 53 349 50 752.	
80206 73 845 81022 170 255 76 464 81	
811 929 82105 215 46 750 816 977 83271	
84 912 84371 590 786 936 85246 308 68	
571 971 86405 759 980 87063 216 663 73	
888 921 88143 486 89010 140 226 640 73	
931.	
90037 226 303 744 91023 68 427 77	
971 92033 124 283 572 93194 202 384	
94075 102 254 493 655 996 95888 465	
979 96513 861 949 97122 242 491 86092	
98077 183 606 99218 973.	
100093 797 985 101279 371 586 684	
102068 363 647 968 86 103749 104249	
315 834 108075 901 106203 332 696 771	
727 107138 579 680 743 520 108611 595	
963 109166 451 825 62 97.	
110111 218 84 361 417 28 880 111018	
133 214 650 865 976 112017 583 113179	
226 530 903 68 114011 280 88 354 90 92	
600 87 115384 84 506 730 116051 92 749	
893 95 117467 624 56 730 34 46 82 853	
118392 567 678 743 119658 909.	
120182 291 668 908 121263 888 122358	
620 766 961 123291 304 668 72 723	
124154 273 82 718 125128 856 126325 37	
46 506 127013 146 72 226 58 60 674 810	
92 902 128387 129067 111 87 257 335 43	
83 423 662.	

130093 575 695 131168 349 847 132122	150063 120 410 151048 538 51 949
218 498 599 787 825 31 133043 160 80	
378 83 472 65 559 134050 232 59 711 840	
135103 486 555 76 96 136028 68 195 234	
93 331 406 625 56 813 58 137078 376 841	
937 138058 450 60 258 778 845 139411	
51.	
140027 39 117 333 552 89 939 79 141037	
283 85 602 43 801 67 921 41 142010 125	
30 277 438 87 716 148054 71 194 895	
915 144108 65 96 320 63 510 59 635	
145193 98 252 593 612 146149 580 729	
921 147508 732 813 148261 458 662 98	
149084 197 845.	
150300 727 53 59 70 151073 85 399 455	
747 852 152202 529 728 153326 774 876	
998 154684 748 828.	

III-cie ciagnienie

10	179	447	84	934	1319	478	521	95
879	900	2240	461	628	79	3069	296	327
4245	502	8	635	735	861	5778	917	35
6119	523	736	7031	59	465	80	761	8143
243	465	69	564	951	9073	496	564	728.
10500	608	87	976	11005	86	452	823	
929	12009	569	13098	788	910	38	14177	
15035	231	306	70	666	77	789	894	976
16018	281	520	797	824	50	17082	267	
805	18032	866	587	19007	159	794	888.	
20808	21386	656	798	22046	126	271		
317	66	432	555	912	44	23551	697	99
24602	608	831	25198	203	356	75	478	870
994	26158	452	651	702	929	27070	657	
28234	671	720	801	937	29525	61	833.	
30066	198	766	876	31088	513	789		
801	32018	663	33007	100	278	34287	665	
745	873	35372	410	16	793	861	900	32
36008	501	692	37233	49	411.			
38328	505	49	833	54	39201	394	756	
40135	226	88	50					
882	41618	42078	209	62	705	51	67	807
43526	629	778	44138	601	45093	389	678	
82	46017	481	992	47189	207	325	419	
48370	481	654	40094	444	723	849	50010	
316								

Pierwsze koło Towarzystwa popierania budowy publicznych szkół powszechnych w pow. białostockim

(Koresp. z Czarnej Wsi)

W Czarnej Wsi Fabrycznej odbyło się zebranie organizacyjne koła T-wa popierania budowy publicznych szkół powszechnych. Na zebranie przybyli członkowie miejscowego komitetu nowobudującej się szkoły oraz mieszkańcy rejonu szkolnego Czarna Wieś. Po scharakteryzowaniu przez przewodniczącego p. J. Naczasa obecnego stanu szkolnictwa, cierpiącego na brak lokali szkolnych oraz wyjaśnieniu celów i zadań Towarzystwa, obecni uchwalili założenie koła w Czarnej Wsi, poczem przystąpiono do wyborów władz koła.

Do zarządu koła weszli pp.: W. Wigura — dyrektor tartaków państwowych — prezes, J. Strzelecki — kmdt. straży ogniowej — wiceprezes, J. Naczas — kierownik szkoły — sekretarz, G. Łazarczyk — nauczycielka — skarbniczka i W. Kozaczynski — inżynier — członek zarządu. Na zastępców członków zarządu wybrano pp.: St. Stankiewicz — zawiad. stacji Czarna Wieś, i W. Wesolowski — urzędn. tartaków państwowych. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: W. Staloczyk — zast. sekret. urzędu gminnego, M. Kowalski — urzędnik tartaków państwowych, W. Ossoliński — robotnik, członek zarządu Z.Z.Z. oraz jako zastępca p. A. Tewel, robotnik, członek opieki szkolnej. Na członków zapisano się 28 osób, przyczem zebrani uchwalili, że każdy ze członków założycieli koła obowiązany jest zwerbować najmniej

Urzednicy subskrybuj pożyczkę narodową

Pod przewodnictwem zastępcy starosty pow. białostockiego, p. Tabackiego, odbyło się wczoraj zebranie pracowników starostwa powiatowego, pracowników powiatowego związku komunalnego i pracowników Komunalnej Kasy Oszczędności poświęcone sprawie wzięcia udziału w pożyczce narodowej. Po wysłuchaniu referatu wygłoszonego przez dyrektora K.K.O., p. Wysockiego, zebrani gremialnie zgłosili swój udział w subskrypcji pożyczki, podpisując deklaracje na sumę 15.300 złotych.

Należność za nalepki i karty

Komitet wojewódzki obchodu odsiedzi Wiednia zwraca się z prośbą do wszystkich instytucji, które otrzymały do rozsprzedaży nalepki i karty pocztowe komitetu, aby wpłaciły należność do Komunalnej Kasy Oszczędności w Białymstoku na rachunek komitetu.

Z. Gąsiorowski.

Kryzys w szkolnictwie powszechnym

III.

Tymczasem o realizacji powszechnego nauczania, o racjonalnej organizacji szkolnictwa, o podniesieniu poziomu nauczania, zwłaszcza dziś wobec reformy szkolnictwa, bez odpowiednich dla szkół pomieszczeń, bez odpowiednio zmontowanych warsztatów pracy nauczycielskiej napróżno byśmy mówili. Ze Polska znajduje się pod tym względem w wyjątkowo pomyślnym położeniu, że — jeśli chodzi o metodę rozwiązywania problemu powszechnego nauczania — napróżno szukalibyśmy wzorów wśród państw zachodniej Europy, to jest jasne. Tam bowiem zagadnienia tego w tak ostrej, w tak nagłej, jak u nas formie, nigdy nie było. Nieprzerwana ciągłość pracy kulturalnej narodów wolnych, pracy oświatowej państwa zapewniały szkolnictwu stopniowy, w miarę narastania potrzeb rozwój normalny; stopniowo też i budowano szkoły.

Jedno tylko Państwo w Europie, powojenne, w pewnej mierze pochodzenia, miało te same, co i my, trudności szkolne do rozwiązania i pomimo to rozwiązało je pomyślnie, bo sprawę ujęło jako nieodwołalną, palącą konieczność Państwową. To Rumunia. Między Polską a Rumunią znaleźć lat-

jednego członka koła.

Czarna Wieś Fabryczna dała pierwszą przykład w powiecie białostockim i wzywa inne miejscowości do zakładania kół Tow. Popierania budowy szkół powszechnych.

„Gryf” pamiątką z czasów polskich i królewskich

W związku z toczącą się na łamach naszego pisma dyskusją w sprawie herbu m. Białegostoku przystępujemy do dr. M. Gumowskiego w tej kwestii. Zbadawszy całość zagadnienia, p. prof. Gumowski w referacie, nadanym magistratowi m. Białegostoku w marcu b. r., dochodzi do następującego wniosku:

Sytuacja przedstawia się obecnie w ten sposób, że mamy aż 3 herby Białegostoku:

a) herb nadany w 1759 r., z monogramem i gryfem Braniczkich, używany do 1794 r.

b) herb obwodu Białostockiego z Orłem i Pogonią nadany obwodowi 1809, a używany przez miasto do dziś dnia,

c) herb nadany w 1845 r. miastu i powiatowi z żubrem i Orłem, ale nie używany,

d) pozatem mogą istnieć jeszcze inne godła miasta używane w czasach dwóch okupacji

Nowy Kierownik rzeźni miejskiej

Na wakujące stanowisko kierownika rzeźni miejskiej w Białymstoku został powołany dr. Zbigniew Ignacy Maass, który zajmował stanowisko lekarza weterynarii kolejno w 14 PAP, 15 p. ul. i 2 D.A.K., a ostatnio był kierownikiem rzeźni miejskiej w Żywcu. P. dr. Maass obejmie urządowanie 16 b. m. narazie na 3-miesięczny okres próbný.

M. U. P.

W dniu dzisiejszym w godzinach od 19 do 21 rozgłosza M. U. P. w ogrodzie miejskim nad audycję z Warszawy poświęconą 250-letniej rocznicy odsieczy Wiednia.

Jesienny bieg naprzecią

Białostocki okręgowy związek lekkoatletyczny podaje do wiadomości, że dn. 17 bm. o godz. 1-ej odbędzie się jesienny bieg naprzecią na trasie 5 km. Start i meta: aleja główna na bulwarach obok ośrodka W. F. przy ul. Legionowej 6.

Do biegu stawiać mogą członkowie klubów sportowych, organizację P. W. oraz niestowarzyszeni.

Zapisy przyjmują okręgowy związek lekkoatletyczny (ul. Legionowa 6). Wpisowe od zawodnika wynosi 50 gr.

Uruchomione warsztaty pracy

Wczoraj uruchomiona została przedziałnia Nachmana Lewitta (Młynowa 17). Zatrudniono 40 robotników. Równocześnie uruchomiono przedziałnię Peszy Kuleszy w tejże posesji. Pracę otrzymało 26 robotników. Uruchomione zostały na 2 zmiany. — Strajk solidarności w gar-

barni „Nasbar” w Wasilkowie został zlikwidowany. Do pracy przystąpiło 26 robotników.

— Strajk w hucie szklanej w Grodnie został zlikwidowany. Robotnicy przystąpili do pracy, pomimo niewypłacenia im załagłości i zaliczek.

pruskich, 1794—1807 oraz 1914—1918.

Otóż nieulega wątpliwości, że dzisiejszy herb miasta z Orłem i Pogonią używany jest niewłaściwie. Jest to bowiem herb Obwodu Białostockiego, odpowiedniejszy zatem dla województwa niż dla miasta. Jedynie prawdziwym herbem miasta jest ten, którego używano w dawnych polskich czasach, z monogramem i gryfem Braniczkich. Wprawdzie Braniccy nie są już dzisiaj panami miasta i nie rezydują w pałacu, niemniej oni są fundatorami, a Klement Braniczy jest i pozostanie założycielem miasta i najwspanialszego w nim pałacu. Z tego względu pamięć je-

go należy uszanować i herb, jako pamiątkę historyczną po tym hetmanie, należy utrzymać. Jest to zresztą pamiątką z czasów polskich i królewskich, podczas gdy herby późniejsze są pamiątką po okupantach.

Jan z „bibułą” i Jan bez „bibuły”

Dnia 19 marca r. b. odbywał się w Bielsku Podl. z okazji Imienin Marsz. Piłsudskiego uroczysty obchód. Po nabożeństwie mieszkańcy zgromadzili się na Rynku, gdzie wygłoszono oświadczenie przemówienia. Jeden z mówców zakrzyknął okrzykiem na część Pre-

Przy strzeleckim ognisku

Żeński oddział Zw. Strzeleckiego przy państwowej wytwórni wódek Nr. 8 (Warszawska 65), pozostający pod kierownictwem pełnej młodzieńczego zapалу komendantki Ireny Hryniewieckiej, urządził w sobotę wieczorem strzeleckie ognisko propagandowe. Pokaz, na który złożyły się popisy taneczne, dialogi, monolog, piosenki legionowe i strzeleckie, śpiewane przy ognisku lub inscenizowane, wypadł bardzo udanie, świadcząc o wyteżonej pracy kulturalno-oświatowej, prowadzonej w oddziale. Złaga do prezesa Z. S., p. dyr. Bobotka, który nad obydwo oddziałami przy wytwórni, męskim i żeńskim, rozacza troskliwą opiekę i ofiarną swą pracą oraz

najdalej idącą pomocą doprowadził je do kwitującego stanu. I tak npr. świetlica strzelecka przy wytwórni należy do najlepiej urządzonych w Białymstoku.

Wizyta pożegnalna

W dniu wczorajszym prezes sądu okręgowego w Suwałkach, p. Radziław Wodziński, złożył pożegnalną wizytę p. wojewodzie Kościłkowskiemu i p. wicewojewodzie Michałowskiemu. Wizyta ta stoi w związku z likwidacją sądu okręgowego w Suwałkach.

Katastrofa samolotu

Wczoraj pod wsią Minkowce gm. sokólskiej nastąpiła katastrofa samolotu wojskowego eskadry w Karolinie. Samolot został uszkodzony. Pilot sierż. Zieliński doznał obrażeń cięszych. Obserwator por. Stępień wyszedł bez szwanku.

Na 7 lat więzienia

W dniu 23 marca b.r. kierownictwo szpitala miejskiego w Białymstoku powiadomiło policję, że przywieziono na kurację Jana Piskorewicza, u którego stwierdzono rabiną ranę głowy, połączoną z przełamaniem kości ciemieniowo-potylicznej i uszkodzeniem opon mózgowych. Po 7 dniach ranę odzyskał przytomność i został zbadany. Okazało się, że jego chlebodawca Albin Minczewski nie tylko nie zapłacił mu należności za pracę, ale i zwlekał ze spłaceniem pożyczki 100 zł. Kiedy pewnego dnia upomniał się o zwrot pożyczki, Minczewski uderzył go siekierą w głowę.

Minczewski stanął onegdaj przed sądem okr. w Białymstoku, który skazał go na 7 lat więzienia.

KRADZIEŻE

Józef Czum (Łakowa 14) oskarżył Bolesława Cyklicę (Ślonimski 34) o przywłaszczenie w sposób oszukańczy radjopaparatu wartości 450 zł.

— Na gorącym uczynku kradzieży węgla ze składów kolejowych zatrzymane zostały: Janina Kozłowska i Władysław Borowska. Odebrano od nich 460 kg. węgla.

Jeszcze o p. Szczęsnym

W jednym z pism zamieszczone zostało sprawozdanie z zebrania, na którym zegnano byłego dyrektora kasy chorych p. Szczęsnego i na którym wygłoszone zostały przemówienia, mogące nasunąć komuś nieorientującemu się przypuszczenie, że poprzednie nasze uwagi na temat działalności p. Szczęsnego nie były słuszne. Stwierdzamy więc, że podtrzymujemy je w całej rozciągłości, z tem jedynie, iż powtórzona przez nas po-

głoska o odrzuceniu podania p. Szczęsnego do Zw. Oficerów Rezerwy dotyczy faktu, iż zarząd tej organizacji nie ustosunkował się na swem posiedzeniu do tego podania pozytywnie. Jakkolwiek — naszym zdaniem — na jedno to wychodzi, to jednak gwoździśmy uwagę na swój obowiązek to zaznaczyć.

Wracając do owego zebrania, zwrócić trzeba uwagę na przemówienie członka komisji rewizyjnej kasy chorych p. Samitowskiego, który złożył oświadczenie w sprawie rewizji gospodarki p. Szczęsnego w kasie chorych. Wątpimy, czy komisja rewizyjna dała upoważnienie p. Samitowskiemu do wypowiedzenia się w tej kwestii, zwłaszcza na zebraniu prywatnym, tembardziej, że prace komisji dopiero się rozpoczęły (w szczegóły jeszcze nie wejrzano). Oczekując na wyniki tej rewizji, zgóry możemy stwierdzić, że nie zmienia ona naszego zdania o p. Szczęsnym, iż nie można go było uważać za właściwego człowieka na właściwym miejscu.

Warto jeszcze — jeśli mowa o owym zebraniu — dodać, że, uchylili się od przybycia na nie wszyscy lekarze kasy chorych (za wyjątkiem pp.: dr. dr. Szymańskiego i Siemaszki), a jeśli chodzi o sprawozdanie — to możemy zwrócić uwagę na zdanie, że p. Szczesny odchodzi na inne stanowisko, podczas gdy poprzednio podano, że został przeniesiony na wyższe.

Pod zarzutem nadużyć

Z polecenia podprok. sądu okr. w Suwałkach zatrzymano zawiadowcę odcinka drogowego st. Augustów, Władysława Adamskiego, poszlakowanego o popełnienie nadużyć na szkodę PKP. W czasie rewizji znaleziono u niego w mieszkaniu 28 kawałków szyn kolejowych, 12 podkładek i 9 haków, zakopanych w ziemi.

W dniu 16 września r.b. jako w trzecią bolesną rocznicę zgonu nieodżałowanego

s. p.

Janiny Kąkolewskiej

urzędniczki Starostwa Białostockiego

odbydzie się o godz. 8 rano w kościele parafii św. Rocha nabożeństwo żałobne, na które zapraszają Przyjaciół i Znajomych Zmarłej stroskani

Matka i Brat.

Teatr „PALACE”

Sensacja dnia! Tylko dla dorosłych! Czwartek 14 b. m. o godz. 9 wiecz. gościnny występ

Stanisławy Mazarekówny

człowiek gwiazdy scen polskich w kapitalnej sztuce

Wacława Grubińskiego

Kochankowie

Dramat miłości i obowiązku W pozostałych rolach znakomici artyści teatru Narodowego

Aleksander Szarkowski i Czesław Kalinowski

Kierownictwo artystyczne i reżyseria W. Kuncewicz

KAPELUSZE MĘSKIE

sztywne i miękie Najnowsze fasony i kolory

POLECA BIAŁOSTOCKA FABRYKA FILCÓW

SKŁAD FABRYCZNY Sienkiewicza 16

KONSORCJUM

poleca węgiel i koks w ładunkach wagonowych oraz tonowych z dostawą na miejsce z najbliższych kopalń

koncernu Robur Biuro mieści się przy ul. Sienkiewicza 17 m. 8, tel. 11-42, 11-43.

Dr. G. Finkielstejn

Choroby wewnętrzne, serce i przemiana materji powrócił ul. Sienkiewicza 28-a, tel. 14-01

Dr. A. ADAMOWICZ

Choroby: skórne, weneryczne, płciowe (niemiej) Przyjmuje w gabinecie Dr. A. GURWICZA BIAŁYSTOK, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40, od godz. 10 do 1-jej i od 4-jej do 8-jej wiecz.

Dr. M. Kanel

Choroby weneryczne, skórne i moczopłucne Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8. Kobiety od godz. 4—5 p.p. ul. Sienkiewicza 37 (parter) tel. 5-25.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Szkoła Muzyczna Leokadii Kahanówny pod protektorem prof. Józefa Turczyńskiego

Zapisy codziennie Informacje w kancelarii przy ul. Sienkiewicza 28, tel. 4-33.

„MODERN” Początek 630 Gony od 75 gr.

Dziś nieodwołalnie ostatni dzień! Ostatnia okazja obejrzenia arcyfilmu

POŻEGNANIE z BRONIA

NARESZCIE JUTRO PREMIERA!

KRÓLEWSKI KOCHANEK

Film odtwarzający realistycznie życie seksualnej kobiety Najpiękniejsza para kochanków

CLAUDETTE COLBERT FREDRICK MARCH